

TYGODNIK SANOCKI

PISMO SAMORZĄDOWE

NR 38 (254)

20 WRZEŚNIA 1996 R.

CENA 90 gr (9000 zł)



Sanoczanin żeglował po morzach! O trzytygodniowym rejsie piszemy na str. 5.

Czarna passa na Krakowskiej

Dziesiątego września o 6.55 doszło do kolejnego wypadku na ul. Krakowskiej. Jadąca rowerem 46-letnia Krystyna D., mieszkanka Sanoka, została potrącona przez furgonetkę mercedesa. Kierujący nią uderzył w tył roweru podczas manewru wyprzedzania, w wyniku czego kobieta straciła panowanie nad jednoślądem, wjechała na chodnik i przewróciła się. Poszkodowaną — ze wstrząsem mózgu i obrażeniami głowy — odwieziono do szpitala. Kierowca był trzeźwy.

☆☆☆

Dwa dni później na tym samym trakcie, w pobliżu stacji benzynowej FUX kierujący samochodem hyundai niespodziewanie zjechał na przeciwny pas ruchu i został

Tylko dla niepalących

Od sierpnia każdy z pracowników Autosanu, który złożył deklarację o niepaleniu w czasie pracy, zarabia 30 zł więcej. Zdaniem prezesa Krzanowskiego, który sam — podobnie jak pozostali członkowie zarządu spółki — nie pali, przyniesie to zakładowi więcej korzyści niż straty ponoszone w wyniku przerw "na papierosa". Tym, którzy deklaracji nie dotrzymają, dodatek zostanie cofnięty na pół roku. Nie ma jak przez kieszeń...

/k/

uderzony w bok przez nadjeżdżającego z przeciwka fiata 125p. W wyniku wypadku kierowca hyundaia Edward S. poniósł śmierć na miejscu, a kierujący fiatem doznał złamania nogi. Prawdopodobnie przyczyną wypadku był załwa serca ofiary.

☆☆☆

Wszyscy jesteśmy pod wrażeniem wypadków, do jakich doszło w ostatnich dniach na Krakowskiej. W ich wyniku śmierć poniosły dwie młode dziewczyny i mężczyzna. Przerazająca to statystyka.

Wszystkich sytuacji nie da się niewątpliwie przewidzieć, choć o krzakach zasłaniających znak "stop" i jego prawidłowym ustawieniu przy niestrzeżonym przejeździe kolejowym można było pomyśleć wcześniej, zanim doszło do tragedii.

Duży ruch i znaczna prędkość poruszających się Krakowską samochodów przy ogromnej liczbie wjazdów, braku sygnalizacji świetlnej i niestrzeżonych bocznych przejazdach kolejowych sprawia, że jest to najniebezpieczniejsza z sanockich ulic. Tu też najczęściej dochodzi do kolizji.

Mieszkańcy od dawna bezskutecznie apelują o instalowanie świateł oraz zapór kolejowych. Apele te rozbijają się o brak pieniędzy. Miasto musi jednak pomyśleć o jakichś — możliwych już dziś do zastosowania — środkach bezpieczeństwa na tej drodze. Nie ważne przecież, czyja to droga, ważne że giną na niej ludzie...

/j/

Nie dajmy się złodziejom

Za tydzień w sanockiej Komendzie Rejonowej Policji odbędzie się prezentacja sprzętu i urządzeń zabezpieczających przed włamaniem i kradzieżą. Oferta skierowana jest zarówno do przedstawicieli firm, instytucji, sklepów, kościołów, jak i zwykłych mieszkańców. Zainteresowani będą mieli również niepowtarzalną okazję skorzystać z fachowego doradztwa

w tej dziedzinie, prowadzonego przez wysokiej klasy specjalistów. Prezentacja, której początek przewidziano na godz. 10.00 przeprowadzona zostanie w policyjnej świetlicy na II p.

Impreza jest jednym z elementów programu Bezpieczne Miasto — szerzej o programie i jego założeniach w następnym "TS".

Możesz pomóc sobie i innym

Idzie zima. W naszych szafach znajduje się na pewno sporo niepotrzebnej już odzieży i obuwia. Wyrosły nam dzieci, zmieniła się moda. Nie znajdując lepszego rozwiązania

— zapychamy nią piwnice albo wrzucamy do kontenera na śmieci. A przecież komuś mogłaby jeszcze służyć.

Na Zachodzie funkcjonuje wiele organizacji charytatywnych, które zajmują się zbierką, segregacją i sprzedają za symboliczne kwoty używanej odzieży. Uzyskiwane z niej wpływy przeznaczane są na wsparcie ubogich. Osoby prowadzące tę tak niezwykle potrzebną działalność społeczną skupione są najczęściej przy parafiach.

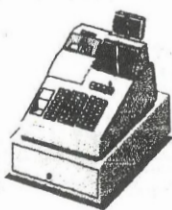
Może i u nas byłaby szansa na uruchomienie podobnych inicjatyw?

Co Państwo o tym myślicie? A może macie inne pomysły?

Ze swej strony udostępniamy nasze łamy dla wszystkich, którzy posiadają w szafach niepotrzebną już, ale niezniszczoną jeszcze odzież czy obuwie. W ramach bezpłatnych ogłoszeń mogą zaoferować przekazanie ich komuś, komu być może się przydadzą. Idzie zima...

Co zrobić z niepotrzebnymi sprzętami — czytaj na str.3

Uwaga absolwenci Szkół Ekonomicznych
W sekretariacie szkoły w Sanoku, ul. Sobieskiego 23 jest do nabycia książka pt. „Echo Zjazdu”
cena 1 egz. 10 zł,-
Nakład tylko 800 szt.



Kasy Fiskalne - ceny producenta

Casio, Samsung, Sharp, Optimus, Elzab, IPC, Posnet...

Terminy: 1 wrzesień - 6 mld za 3 kwartały 1995

1 listopad - 5 mld, 1 grudnia - 4 mld

Te kasy liczą dla CIEBIE-Agencja 3A tel. 36-788

Więcej biedy niż rozkoszy

Tak podsumowuje swoje życie, obejmujące już prawie cały XX wiek, pani **Maria Bryndza** urodzona... **24 września 1896 roku**. Jubilatka pochodzi z rodziny zamieszkałej od pokoleń na Posadzie Olchowskiej. Jej rodzinny dom stał jeszcze do niedawna na rogu ul. Lipińskiego i Okrzei. Część pola ojca — Macieja Wójcickiego, poszła pod zabudowanie fabryki wagonów.

Urodziła się jako pierwsza z dziecięciorka dzieci **Macieja i Anny Wójcickich**. Za mąż wyszła w 1913 roku. W wieku 35 lat owdowiała — została sama z szóstką dzieci. Wspomina, że było bardzo ciężko. Z pomocą rodziny zdołała jednak wychować potomstwo. Dziś żyje czworo z dzieci pani Marii: **Stefania i Józef** mieszkają w Sanoku, **Zofia** w Nowogardzie, a **Jan** w Warszawie. Synowie byli bardzo muzykalni, **Józef** grał nawet w kapeli: — często śpiewał mi 100 lat, no i wyśpiewał.

Jubilatka nie wygląda na swój wiek. Czyta bez okularów, jeszcze do niedawna rozprawiała o polityce. Teraz już trochę słabiej słyszy, no i nie może za dużo chodzić. Wyraźnie ucieszona przyjęciem reportera pyta, czy jeszcze ktoś ją odwiedzi. Mimo asysty córek stara się kontrolować sytuację — zachęca

do wypicia kawy, do zjedzenia ciastka. Jest pogodną i dowcipną osobą. Głośno zastanawia się nad przyczyną swojej długowieczności, z udanym smutkiem dodaje: — *teraz to już nic nie mam*. — *Oho! zaczyna się* — ostrzega wnuk. **Maria Bryndza** z zadumą mówi, że nie jest teraz dobrze: — *ludzie nie chcą pracować, dzieci ciągle gdzieś tylko pędzą*. Nie może też odżalować urodzajnej ziemi zabranej niepotrzebnie pod fabrykę.

24 września w mieszkaniu Jubilatki zostanie odprawiona msza św., zbierze się też rodzina — dzieci, wnuki i prawnuki — by uczestniczyć w niecodziennej uroczystości — setnych urodzin.

Do życzeń dołączają się również autor i redakcja "TS".

Leszek Puchała

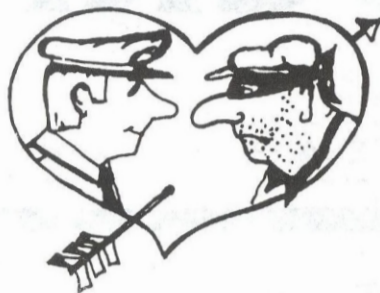


Solnizantka ma się niezle.

ROLNIKU, WYKORZYSTAJ SWOJĄ SZANSĘ

Dnia 29 września 1996r. w godzinach od 8.00 do 20.00 weź udział w wyborach do Izby Rolniczej. Lokale wyborcze w Sanoku znajdują się w:
 1. siedzibie Rady Dzielnicy Dąbrówka, ul. Krakowska
 2. Domu Strażaka w Olchowcach, ul. Przemyska
 3. Szkole Podstawowej nr 3, ul. Stróżowska 4
 4. świetlicy Kółka Rolniczego, ul. Kościuszki 37 (stary Rolnik)

Okręgowa Komisja Wyborcza



Glupota nie zna granic

Siedemset złotych będzie kosztowało właściciela lakierowanie tady, którą nieustalony wandal potraktował ostrym narzędziem. Zdarzenie miało miejsce 29 sierpnia na ul. Sadowej.

Spore straty poniesie również właściciel autobusu zaparkowanego na placu giełdy towarowej na ul. Bema. W nocy z 29 na 30 sierpnia w pojeździe uszkodzono trzy koła. Ich naprawa wyniesie 1300 zł.

Zasiła szmatek i skup złomu?

Między 31 sierpnia a 2 września z terenu PKP Sanok skradziono 59 metrów kabla ziemnego o wartości 348 zł.

W tym samym czasie miało miejsce włamanie do koparki należącej do Przedsiębiorstwa Robót Drogowych i Mostowych. Łupem złodzieja padło ubranie robocze i klucze. Straty oszacowano na 50 zł.

Niepożądani klienci

W nocy z 2 na 3 września nieznanymi sprawcami włamano się do kawiarni Park na ul. Mickiewicza. Po przepitowaniu krat zabezpieczających dostali się do środka, skąd skradli koszulki reklamowe EB, Okocimia i Coca-Coli, alkohol, papierosy oraz gotówkę w kwocie 1440 zł. Łączne straty — 3000 zł.

Pijany najechał na pieszych

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło 3 września w Odrzechowej. Pijany kierowca najechał maluchem na idące lewą stroną drogi cztery młode dziewczyny (15—16 lat). Dwóm z nich udało się uskoczyć do rowu, dwie pozostałe doznały ciężkich obrażeń ciała. Jedną z poszkodowanych, u której przeprowadzono trepanację czaszki, zmarła po kilku dniach nie odzyskawszy przytomności. Drugą z połamanej miednicą przebywa w szpitalu — jej stan określa się jako ciężki. Sprawcą tragedii okazał się 43-letni Jan K., mieszkaniec Posady Górnej k/Rymanowa. W jego oddechu stwierdzono 1,66 promila alkoholu. Mimo wniosku policji nie zastosowano wobec niego aresztu tym-

Kronika policyjna

czasowego i zwolniono za poręczeniem majątkowym.

Sprawiedliwość jak oliwa?

Sanocka policja po raz kolejny zatrzymała amatora darmowych przejazdów cudzymi samochodami Andrzeja Z. Ósmego sierpnia usiłował on włamać się do fiata 126p zaparkowanego przy kinie Pokój na ul. Mickiewicza. Spłoszony przez przechodniów został ujęty w bezpośrednim pościgu. Złodziej miał wówczas na swoim koncie 10 tego typu wyczynów w ciągu ostatnich miesięcy. Włamywał się do samochodów, które po krótkotrwałym użyciu porzucał. Najczęściej odnajdywano je w przydrożnych rowach, oczywiście, uszkodzone. Mimo tego prokuratura nie uznała za celowe go zatrzymać.

Na następną "pożyczkę" nie trzeba było długo czekać. W nocy z 12 na 13 września Andrzej Z. włamał się do kolejnego malucha zaparkowanego na ul. Kopernika. Tym razem jednak sąd przychylił się do wniosku policji i zastosował wobec niego areszt tymczasowy.

Zgubny nałóg

W nocy z 10 na 11 września obiektem złodziejskich poczynań stał się kiosk typu Ruch na ul. Wolnej. Nieznany sprawca przywłaszczył sobie na szkodę jego właściciela około 25 paczek papierosów różnych gatunków. Wartość strat oszacowano na 60 zł.

Nosił wilk razy kilka...

W nocy z 10 na 11 września włamano się do piwnicy jednego z bloków na ul. Krzywej. Złodziej zagarnął różne sprzęty (m.in. Kuchenkę i lampę) o wartości 300 zł. Okazał się nim 39-letni mieszkaniec Sanoka Robert T., karany wcześniej za włamanie i produkcję środków odurzających. Jest on również autorem dwóch innych kradzieży — we wrześniu z klatki schodowej bloku na ul. Heweliusza zabrał rower Trek 800, a w kwietniu z piwnicy budynku na ul. Cegielnianej — rower Fleminga.

☆☆☆

Nie miał także złodziejskiego fartu sprawca włamania do sklepu spożywczego Harnaś na ul. Kochanowskiego, jakie miało miejsce w nocy z 13 na 14 września. Po wybiciu szyby w drzwiach wejściowych dostał się do środka, skąd wyniósł gotówkę

w kwocie 576 zł, konserwy mięsne i inne artykuły spożywcze o łącznej wartości 700 zł. Zauważony przez przejeżdżający patrol policji został zatrzymany w bezpośrednim pościgu. Okazał się nim 36-letni mieszkaniec Sanoka Marian L., również karany uprzednio.

Wolał szynkę w papierach...

Tej samej nocy włamano się do sklepu firmowego Beef—Sanu na ul. Grzegorza. Sprawca po usunięciu klódek zabrał kasę metalową zawierającą 4000 zł oraz talony mięsne. Straty oszacowano wstępnie na 8000 zł. Ostateczna ich wysokość zostanie ustalona po dokonaniu inwentaryzacji.

Skompletował?

W maju informowaliśmy o włamaniu do I LO, w wyniku którego ze szkolnego sekretariatu skradziono czyste blankiety świadectw i legitymacji szkolnych. W nocy z 14 na 15 września do budynku przy ul. Zagrody dokonano ponownego włamania. Sprawca dostał się do środka przez wypchnięte okienko w pomieszczeniu konserwatora. Tym razem złodziejskim łupem padły dwie okrągłe pieczęcie z godłem i nazwą szkoły oraz dwie książeczki czekowe.

Śmierć na skalkach

Tragicznym finałem zakończyła się wycieczka rowerowa w rejonie Białej Góry, na jaką 15 września wybrało się kilku młodych mężczyzn. Podczas zjeżdżania z Orlich Skalek jeden z jej uczestników, 23-letni Tomasz M., prawdopodobnie w wyniku poślizgu spadł z roweru i uderzył głową o wystający kamień ponosząc śmierć na miejscu.

Na szczęście tylko łokieć

Szesnastego września na ul. Mickiewicza, w pobliżu SDK, fiat 126p potrafił wchodzącego na jezdnię Bartosza L., ucznia I klasy LO. Poszkodowany doznał stłuczenia łokcia i znajduje się na obserwacji w szpitalu. Kierowca był trzeźwy.

Nie rodzeństwo a kuzyni

W kronice policyjnej zamieszczony w "TS" nr 36 z 6 września br. — na podstawie danych uzyskanych od policji — poinformowaliśmy o pobiciu Moniki G., do którego doszło w Zasaniu. Siostra poszkodowanej wyjaśniła, iż pobicia dokonał kuzyn z żoną a nie rodzeństwo. Niniejszym prostujemy powstałą nieścisłość.

Również wykonanie nowych elewacji nie będzie łatwe. Nie obejdzie się bez skucia większości tynków. Następnie mury kościoła pomalowane zostaną farbami wodoodpornymi. Prace przy elewacjach — ze względu na aurę — rozpoczną się w okresie wiosennym. (mar)

sprzyjają. Praca ta jest niezwykle czasochłonna — na kościelnych wieżach niewiele jest prostych powierzchni, co chwilę trafiają się jakieś załamania czy zgięcia. Konserwacji wymagają także znajdujące się u zwieńczenia wież pozłacane galki i umieszczone na samej górze krzyże.

Owe krzyże liczą sobie po trzy metry. Wprawdzie z dołu na tak wielkie nie wyglądają, jednakże winien jest temu architekt projektujący farę — masywne wieże stwarzają złudzenie optyczne, przez które świątynia wydaje się dużo niższa i bardziej przysadzista niż w rzeczywistości (wieże sięgają trzydzieści metrów w górę). Na samo pokrycie wież potrzeba trzech — a nie dwóch, jak wcześniej przewidywano — ton blachy miedzianej. Zadeklarował się ją dostarczyć (odpłatnie, oczywiście) Jerzy Mazurkiewicz, sanoczanin mieszkający w Rzeszowie.

Nowy dach, nowe ściany

Ostatni raz kościół pod wezwaniem Przemienienia Najświętszej Marii Panny remontowany był na początku lat siedemdziesiątych. Obecnie znów jedną z wież oplatają rusztowania.

Początkowo zamierzano odnowić wyłącznie elewacje, jednak po dokładnych oględzinach okazało się, iż blachy na wieżach są już w oplakany stan.

— Te blachy mają już około stu lat — powiedział "Tygodnikowi" ksiądz proboszcz Marian Burczyk — a na dodatek w czasie działań frontowych zostały dość poważnie uszkodzone. Blacharze oglądający wieże stwierdzili, że jest już "za pięć dwunasta". Skoro więc są już rusztowania, to wszystko trzeba zrobić porządnie. O ile dopisze pogoda, remont jednej wieży zostanie ukończony w tym roku. Na razie jednak warunki atmosferyczne zupełnie nam nie

Dyżury radnych: 26 września od godz. 17.00 do 18.00 dyżur w biurze Rady Miasta pełnić będzie Ryszard Wojnarowski.

Dzieci w telewizji

Wprowadzie teleturniej matematyczny nie stanowi większej konkurencji dla dziennika telewizyjnego, ale zapraszamy wszystkich, by w sobotę 21 września o 19.35 przełączyli z pierwszego na drugi kanał TVP. W teleturnieju "Szalone liczby" wystąpi dwójka dzieci z Sanoka — Edyta Bieniak z SP 2 i Piotr Tutak z SP 9. Będzie komu kibicować. (b)

Życze Ci...

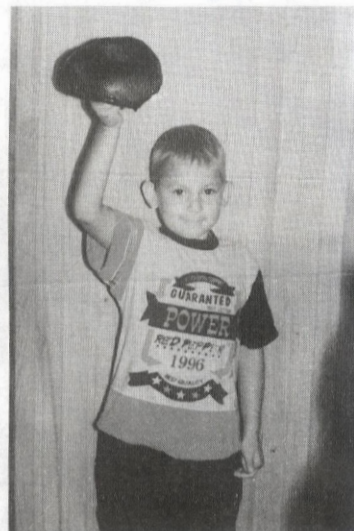
KUPON 38/96

Grzyby w środku miasta

Okazuje się, że grzyby rosną nie tylko w lesie. Można je spotkać nawet w środku miasta. Dorodne borowiki ponure znalazła przy potoku Płowieckim na ul. Podgórze pani Maria Kiwior.

— Szłam akurat po wnuczka do przedszkola. Pod drzewem rosnącym nad potokiem zobaczyłam trzy sporej wielkości grzyby. Miały brązowe kapelusze przypominające olszówki. Kiedy podeszłam bliżej, okazało się, że są to borowiki ponure. Dwa z nich były robaczywe, trzeci — całkiem zdrowy — zabrałam do domu. Jeść go nie zamierzam, choć grzyb ten po sparzeniu nadaje się do spożycia. Wzięłam, żeby pokazać rodzinie jako ciekawostkę. Nieczęsto spotyka się tak piękne grzyby, w dodatku w mieście.

Gratulujemy szczęścia — borowiki rosnące pomiędzy blokami są prawdziwą rzadkością. Do jedzenia ich jednak nie zachęcamy. Prezentowany obok przez wnuczka pani Marii — Nikola Orzechowskiego — okaz ma 20 cm średnicy i waży prawie 60 dkg. (j/)



Kolejny gość Korporacji

Korporacja Literacka w Sanoku od początku istnienia deklarowała swoją otwartość na problemy związane nie tylko z literaturą. Wprowadzając w życie to założenie programowe, zaprosiła do Sanoka profesora Mirosława Steca, który w piątek 27 września o godz. 18.00 w Miejskiej Bibliotece Publicznej o godzinie 18.00 wygłosi referat na temat reformy administracyjnej kraju. (ps)

Spotykają się co pięć lat



W minioną sobotę odbył się Zjazd Koleżeński maturzystów Gimnazjum Męskiego z 1961 roku. Do Sanoka zjechało 20 osób z całej Polski (najdalej z Gdańska), czyli około połowa ogólnej liczby uczniów tej klasy — kilka osób jest za granicą, kilka zmarło. Zebrani odwiedzili budynek starej szkoły, byli na grobach profesorów oraz spotkali się na uroczystym obiedzie.

Tradycją stało się, że przy każdym spotkaniu wydawany jest okolicznościowy znaczek. Tym razem jest on metalowy, a jego reprodukcję przedstawiamy obok.

— Wszyscy czujemy się mocno związani z Sanokiem i naszym Gimnazjum. Kojarzą nam się i z kolegami, i z profesorami, ale także ze starym budynkiem, w którym w tej chwili znajduje się Szkoła Podstawowa nr 4. Czujemy pewien niedosyt, ponieważ kiedy liceum przeniesiono na ulicę Zagrody, zabrano także tablice pamiątkowe. Uważamy, że powinny one zostać w starym budynku — powiedział "TS" jeden z uczestników zjazdu doktor Jerzy Pietraszek. (c)

Jubileusz w Lesku

W dniach 20—22 września odbędą się uroczystości związane z pięćdziesiątą rocznicą istnienia Liceum Ogólnokształcącego w Lesku. Placówka powstała w 1946 roku i była pierwszą na terenie Bieszczadów szkołą średnią. Już dziś mury liceum odwiedza dużo absolwentów, obserwując zmiany, które zaszły w ciągu ostatniego półwiecza. Może

nie wszyscy o tym wiedzą, ale leskie liceum ukończyła też spora grupa sanoczan, a kolejni co roku przystępują do egzaminów maturalnych.

O jubileuszowych obchodach szerzej poinformujemy w jednym z następnych "TS". koff

Serdeczne podziękowania krewnym, przyjaciółom, znajomym oraz członkom Polskiego Związku Łowieckiego za pomoc i udział w ostatniej drodze mojego Męża
ś.p. Edwarda Hipnera
 składa Żona z Rodziną

Bogusławowi Milczanowskiemu wyrazy współczucia z powodu śmierci
Matki
 składają Zarząd i zawodnicy STS „Autosan”

Grzebanie w śmieciach

W kontenerach na odpady komunalne znaleźć można wszystko — od zwykłych śmieci po słoiki z przetworami, butelki, deski, gruz, zabawki, książki, odzież i stare telewizory. Wysypiskowi szperacze, którzy ze śmieciowych hałd skrzętnie wyluskują te dobra, mają używanie. Narzekają natomiast pracownicy Zakładu Oczyszczania Miasta.

Dlaczego narzekają? Po pierwsze: kontenery — podobnie jak miejskie wysypisko — służą do gromadzenia odpadów komunalnych. Trudno zaliczyć do nich gruz, szkło, deski, konstrukcje metalowe czy zbędny w gospodarstwach domowych sprzęt.

Po drugie: materiały te wrzucane byle jak powodują nieefektywne wykorzystanie kontenera, a w rezultacie jego przepełnienie. Wymaga to od ZOM dodatkowych kursów i zwiększa ponoszone z tego tytułu koszty.

Po trzecie: makulatura, szkło, szmaty, plastik czy elementy metalowe są cennymi surowcami wtórnymi — wyrzucanie ich na wysypisko jest czystym marnotrawstwem.

Po czwarte: świadomość ekologiczna i zdyscyplinowanie naszego społeczeństwa pozostawiają wiele do życzenia. Przykładem są przeznaczony do segregacji szkła Igloo, do których trafia szkło białe wymieszane z kolorowym i "wzbogacone" plastikowymi PET-ami oraz pojemniki na makulaturę zawierające poza nią wszystkie możliwe śmieci.

Argumentem pracowników ZOM trudno odmówić słuszności, stanowią jednak tylko jedną stronę medalu. Po drugiej znajduje się niewątpliwie zbyt mała liczba pojemników przeznaczonych do segregacji. Ktoś, kto posiada zbędny słoik czy butelkę, nie będzie specjalnie wędrował 100 i więcej metrów na główny trakt miasta, aby wsadzić je do Igloo, tylko wrzuci do pobliskiego kontenera na odpady komunalne. Podobnie jest z makulaturą, plastikiem czy szmatami.

Osobną sprawą jest cena skupu tych materiałów. Kto będzie zbierał makulaturę — no, może poza harcerzami — skoro za 1 kg można otrzymać zaledwie 5 groszy? Ile trzeba jej nabierać, aby zwrócić się choćby koszty transportu?

Andrzej Krzysik, wiceprezes SPGK, tłumaczy, że cena skupu uzależniona jest od stawki, jaką oferują odbiorcy tego surowca czyli zakłady papiernicze. W tym roku po raz pierwszy pojawiły się kłopoty z jego odbiorem, ponieważ do Polski sprowadzono tańszą makulaturę z Niemiec i Czech, która jest tam dotowana. W konsekwencji rodzima okazała się zbyt droga, więc żeby ją sprzedać, trzeba było obniżyć cenę skupu.

A co zrobić z nieużywaną odzieżą i butami? Do Brata Alberta nie każdemu po drodze. Wyrzucić szkoda, bo — całkiem dobre — mogłyby jeszcze komuś służyć — do kontenera trafić więc nie powinny. Pomysł wystawiania ich obok też okazuje się nie najlepszym rozwiązaniem, bo *przychodzą różni i rozgrzebują*, pozostawiając sprzątanie pracownikom ZOM.

Na Zachodzie funkcjonuje wiele organizacji charytatywnych, które zajmują się zbiórką, segregacją i sprzedażą za symboliczne kwoty używanej odzieży. Uzyskiwane z niej wpływy przeznaczane są na wsparcie ubogich. Osoby prowadzące te tak niezwykle potrzebną działalność społeczną skupione są najczęściej przy parafiach. U nas na razie organizacji takich praktycznie brak, za to jak grzyby po deszczu rosną szmateksy. Tyle, że ceny w nich dyktowane nie mieszczą się zazwyczaj w kieszeni ubogich.

Do kontenerów nie powinny też trafiać gruz, złom, kawałki desek czy ziemia, choćby ze skrzynek balkonowych. Pojawia się więc pytanie, co z tym zrobić? Gdzie mieszkańcy osiedli mają wyrzucać tak "niekomunalne" odpady? Na trawnik? Dopóki nie będzie specjalnych pojemników i to przy każdym kontenerze, wszelkie apele i zakazy w tym względzie są wołaniem na puszczy. To samo dotyczy segregacji szkła, plastiku czy makulatury.

Na razie jedynie problem *przedmiotów wielkogabarytowych* wydaje się być rozwiązany. Wystarczy je wystawić i zadzwonić do ZOM — przyjadą i zabiorą. Szczegółowe informacje na ten temat zawiera drukowany obok apel SPGK. Reszta, niestety, pozostaje raczej w sferze pobożnych życzeń.

Joanna Kozimor

Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Sp. z o.o. Zakład Oczyszczania Miasta zwraca się do APELEM do mieszkańców miasta Sanoka o niewrzucać przedmiotów wielkogabarytowych (stare meble, sprzęt gospodarczy, elementy konstrukcji stalowych, drewnianych itp.) do kontenerów, a wystawianie ich przy pojemniku z równoczesnym powiadomieniem Z.O.M. tel. 30121 lub 32939 w godz. 7.00 do 15.00.

Dotyczy to również kartonów, pudełek papierowych.

W/w przedmioty zostaną odebrane nieodpłatnie.

Przedsiębiorstwo prowadzi skup makulatury czynny w dni robocze od godz. 7.00 do 14.00. Większą ilość makulatury odbieramy nieodpłatnie własnym transportem.

Wrzucanie do kontenerów odpadów wielkogabarytowych powoduje napełnienie w sposób nieracjonalny kontenera z uwagi na zajęcie przestrzeni kubaturowej w minimalnej ilości ale z koniecznością jego wywozu. Kontener powinien być wypełniony jednolitą masą odpadową 5,5 m³.

Zabrania się wsypania do kontenerów i pojemników gruzu budowlanego, ziemi, pozostałości z ogródków przydomowych.

Tabor samochodowy Z.O.M. nie jest przystosowany do wywozu materiałów innych jak odpady komunalne z uwagi na ich ciężar właściwy.

Dlaczego w Śródmieściu nie grzeją?

Czesanie prezesa

— Wszędzie już ciepłe kaloryfery a u nas lodówka! Jak można normalnie funkcjonować w takich warunkach? Ani dziecka wykapać ani samemu się rozebrać w takim zimnie. Prezes powinien wiedzieć, że za chwilę zacznie się sezon grzewczy i nie czas na remonty! Dzwoniłem do spółdzielni, ale tam nie ma z kim rozmawiać. Jak zwykle wszystko jest robione na ostatnią chwilę! — dowodził w telefonicznej rozmowie jeden z lokatorów Spółdzielni Mieszkaniowej Śródmieście.

— *Wiem po co pani dzwoni* — usłyszałam w słuchawce, tuż po przedstawieniu się, od prezesa Józefa Sokołowskiego — *Przeżywam tu istny horror! Odbieram setki telefonów — ludzie nie chcą zrozumieć, że zgodnie z kalendarzem ciągle jeszcze jest lato. A kto mógł przewidzieć, że w lecie trzeba będzie grzać? Bozia tak dała i już — kara może jakaś albo co...*

Z piętnastu bloków należących do SM Śródmieście ogrzewanie najprędzej ruszyło na Dworcowej, ale jego lokatorzy mają swoją kotłownię, są więc niezależni. Sukcesywnie włączano kolejne budynki na Sadowej 15 i 15a oraz Cegielnianej 16, nieco później — na Sadowej 13 i Jana Pawła 35a. We wtorek ciepło miało dotrzeć do mieszkań na Cegielnianej 18, 20 i 22, w środę — na Sadowej 18 oraz Sierakowskiego 5 i 7, w czwartek — na Cegielnianej 14. (Nie wiemy czy faktycznie dotarło, bo w momencie składania numeru do druku brak było potwierdzenia tych danych.) Na najcięższą próbę zostali wystawieni lokatorzy z Daszyńskiego 2 i 3, u nich bowiem kaloryfery miały się rozgrzać dopiero dzisiaj bądź jutro.

— *Dlaczego tak późno? Dlatego, że trwają prace przy opomiarowaniu centralnego ogrzewania. Pod koniec czerwca Walne Zgromadzenie Członków Spółdzielni podjęło decyzję o jego wprowadzeniu. Część lokatorów zdecydowała się od razu, część nieco później. Krakowska firma Raab Karcher Energieservice, która wygrała przetarg na te prace, zaczęła je jeszcze przed podpisaniem umowy w lipcu. Termin ich zakończenia ustalono na 30 września czyli dwa tygodnie przed rozpoczęciem normalnego sezonu grzewczego. Tymczasem pogoda spłatała nam figla i zimno zaskoczyło nas w trakcie robót. Kto mógł przewidzieć, że w lecie trzeba będzie grzać? Bozia tak dała i już — kara może jakaś albo co... Rozumiem zdenerwowanie mieszkańców, mają rację — jest zimno, ale niech i oni mnie zrozumieją — nie przeskoczę pewnych spraw. Śro-*

dkę z budżetu też dotarły dopiero w lipcu, a bez nich nie byliśmy w stanie wiele zrobić. Dostaliśmy 60 tysięcy z Ministerstwa Budownictwa i Gospodarki Przemysłowej — 50 poszło na docieplenie budynków, 10 na liczniki. Mam nadzieję, że do końca tygodnia we wszystkich mieszkaniach będzie już ciepło i skończy się to czesanie mnie we wszystkie strony.

"Centralne" czesanie prezesa być może się skończy, nie ubędzie mu jednak na pewno siwych włosów. Zasoby Śródmieścia liczą sobie ponad dwadzieścia lat. Na piętnaście bloków w dziesięciu trzeba na gwałt wymienić instalację gazową. Biegnie ona wraz z rurami wodno-kanalizacyjnymi i zaczyna po prostu korodować. W jednym z bloków na Cegielnianej nastąpił już wyciek gazu. Skończyło się na szczęście na strachu, ale jest to przysłowiowa beczka z prochem. Koszt wymiany instalacji w każdym z budynków to około 20 tysięcy zł. Spółdzielnia otrzymała z budżetu państwa 56 tysięcy zł na przeróbkę instalacji gazowej. Właśnie zbierane są oferty na wykonanie tych prac.

W trzynastu blokach sypią się dachy. Naprawa jednego to kolejne 20 tysięcy zł — równowartość dwuletnich wpływów na remonty w całej spółdzielni.

— *Stawki remontowe są u nas najwyższe w mieście a i tak na wszystko brakuje pieniędzy. To stare budynki, do tego budowane w takiej technologii, która nigdy nie powinna powstać. Ściany są zrobione z płyt przedzielnianych styropianem i mają taką przenikalność ciepła, jaką trudno gdzie indziej spotkać. Do tego te nieszczesne płaskie dachy, które nadają się tylko do wymiany... Uważam też, że zrobiono błąd w 1992r. sprzedając lokatorom mieszkania za bezcen — po 700—1200 tysięcy starych złotych. Stomil zarobił swoje 350 milionów, ale spółdzielnia nie zabezpieczyła sobie żadnych pieniędzy na przyszłość. A wiadomo, że po piętnastu latach zbierania czynszów potrzebne są znaczne środki na remonty. Dziś spijam to, co nawarzyli inni. Jestem tu sam na etacie, wszystko więc skupia się na mnie. Ile ja się tu nasłucham... To jest prawdziwa męka i nie wiem, jak długo jeszcze wytrzymam. Spółdzielnia nie ma swojej siedziby, wynajmujemy ten kąt u SPGM, nawet stojące tu biurka i telefon nie są nasze. Właściwie trudno tę instytucję nazwać spółdzielnią, to raczej jej atropa...*

Joanna Kozimor

Minął pierwszy etap działalności nowych rad dzielnicowych. Czas na podsumowanie. Przekazywać będziemy państwu opinie radnych, ich spostrzeżenia, wątpliwości. Spróbujemy dowiedzieć się, jakie kwestie nurtują mieszkańców, co ich zdaniem powstrzymuje rozwój dzielnicy. Być może tym sposobem uzyskamy odpowiedź, na ile samorządność najniższego szczebla zdaje egzamin w naszych realiach.

Praca bez przerw

— *Właściwie każdego dnia coś się w dzielnicy dzieje. Kończymy jedną sprawę, zaczynamy następną — cały czas trzymamy rękę na pulsie społecznych wydarzeń. Nieraz też Rada pełni funkcję mediatora w przypadku sąsiedzkich zatargów. Ale widać taką jej rolę...*

Cytowane powyżej słowa przewodniczącego Rady Dzielnic Olchowce Edwarda Myśliwiec dobrze oddają charakterystykę działalności Rady. Olchowce, od lat pozostające w tyle pod względem rozwoju infrastruktury, pilnych potrzeb mają aż nadto. Przed kilkoma tygodniami wyłoniła się kolejna kwestia, która na dzisiaj jest dla dzielnicy priorytetem. Po 5 latach eksploatacji skończyła się woda w studniach głębinowych, z których korzystali mieszkańcy osiedla na ul. Chrobrego.

— *Okolo 40 budynków pozbawionych zostało wody bieżącej* — mówi przewodniczący Myśliwiec. — *Na razie jest ona dostarczana beczkowozami, ale zimą dojazd będzie prawie niemożliwy. Konieczne trzeba zainstalować na placu obok przepompowni (przy jednostce wojskowej) doprężacz wody. Następnie poniżej wspomnianego osiedla zamontowana zostanie "spinka" łącząca wodociąg miejski z osiedlowym. Mamy nadzieję, że inwestycja ta zostanie rozpoczęta jak najszybciej i w takim też tempie zakończona.*

Od początku działalności nowej Rady, jedyną zakończoną inwestycją — dofinansowaną przez Radę kwotą 5 tys. zł. — była budowa parkingu przy kościele. Powie ktoś, że to niewiele jak na prawie rok czasu...

— *To błędne wrażenie. Należy pamiętać, że przejeżdżamy schedę po poprzedniej Radzie. Kontynuujemy budowę kanalizacji na odcinku od kościoła do Bykowiec i mamy nadzieję, iż prace zostaną zakończone do 15 grudnia. Przygotowujemy też dokumentację pod następny odcinek — od osiedla Chrobrego do kościoła. Kończymy oświetlenie dzielnicy — zostało nam jeszcze dosłownie kilka lamp. Cały czas zajmujemy się też gospodarką leśną — wycinką i sadzeniem nowych drzew.*

Ostatnio w Sanoku modnym hasłem jest "zagospodarowanie brzegów Sanu". Płynie on też przez Olchowce...

— *Chcemy przywrócić rzecze funkcję rekreacyjną. Wiele osób z nostalgią wspomina dawne czasy, gdy można było pójść nad San z kocem, zagrać w karty i napić się piwa. Mamy w planach zagospodarowanie około dwustu-metrowego odcinka brzegu — od mostu stomilowskiego w górę. Miasto pozytywnie opiniuje ten pomysł. Trzeba będzie wyciąć krzaki, zrobić plażę. Chcielibyśmy wybudować tram boiska do piłki nożnej, siatkówki i koszykówki, postawić stoły do ping-ponga, wyznaczyć ścieżki dla rowerzystów. Liczymy, że w sezonie letnim ktoś postawi*

tam budkę z napojami. Być może jest to sposób na znalezienie zajęć dla młodzieży. Przypniję, iż dotąd brakowało nam pomysłu z jaką inicjatywą wyjść do młodzieży. Ten temat chcemy poruszyć na jednym z najbliższych posiedzeń. Jeszcze do niedawna myśleliśmy o zorganizowaniu klubu tenisa stołowego pod okiem księdza Jerzego Ossolińskiego, mistrza polski duchownych w tej dyscyplinie. Niestety, kapłan ten został oddelegowany do innej placówki.

Wiosną przeprowadzono akcję sprzątaną dzielnicy, w którą dość aktywnie zaangażowały się dzieci z SP 6.

— *Po czyszczeniu ulic, wraz ze strażakami prowadziliśmy przegląd prywatnych posesji. Akcja przyniosła rezultat, ale po prawdzie, należałoby ją zorganizować co 2 — 3 miesiące, aby stale utrzymywać należytą czystość dzielnicy.*

Za pomoc w sprzątanii dofinansowaliśmy szkolną wycieczkę. Zakupiliśmy im także pomoce naukowe za około 2 tys. zł. Zapewne niedługo pomożemy w malowaniu szkoły.

Nie brakuje również innych spraw.

— *Pertraktowaliśmy z Przedsiębiorstwem Budowy Dróg i Mostów, by systematycznie dbało o wykos pasów zieleni przy drodze. Niestety, stwierdzili, że w ich gestii leżą tylko pasy trawy oddzielające jezdnię od chodników. Dlatego też sami zakupiliśmy kosiarkę i co kilka tygodni jeden z mieszkańców kosi pozostałe pasy.*

Uważamy iż niezbędne jest wybudowanie wyjścia awaryjnego w Domu Strażaka. Budynek ma drewniany wystrój, często organizowane są tam wesela i w razie pożaru niestety gotowe. Jeżeli pomysł doczeka się realizacji — będziemy partycypować w kosztach.

Co do "Adidas"... Moim zdaniem budynek najlepiej nadawałby się na przystań dla starszych ludzi. Teren jest bardzo ładny, zajęć — np. w ogródku — na pewno by im nie brakowało. Ale to oczywiście tylko marzenia. Dokończenie budowy "Adidas" wymaga kolosalnych nakładów. A jak przewodniczący ocenia dotychczasową działalność Rady?

— *Uważam, że był to okres dość owocny. Obeszło się bez większych nieplanowanych postojów w trakcie realizacji podjętych zadań. Atmosfera w Radzie jest dobra, wszyscy są zaangażowani w swą pracę. Cały czas coś się dzieje.*

— *A jak z aktywnością społeczną?*

Pytanie to wywołało lekki uśmiech przewodniczącego: — *Czasy czynów społecznych należą już do przeszłości. Nieraz chciałoby się powiedzieć: a szkoda.*

Rozmawiał B. Błażewicz

Przyjemne z pożytecznym

W niedzielę w gościnnej sali Sanocznki spotkali się na swym dorocznym święcie działkowcy z P.O.D. Biała Góra. Wśród kilkudziesięciosobowej reprezentacji 160 członków ogrodu znalazł się również przewodniczący Rady Miasta Andrzej Radwański.

Posumowując kończący się tegoroczny sezon działkowy prezes Ogrodu Józef Tretowicz wyraził przekonanie, że mimo niezbyt sprzyjającej aury dostarczył on działkowcom wiele satysfakcji i pozwolił pożytecznie i przyjemnie spędzić wolny czas. Najbardziej zaangażowanym w pra-

wych odznak Zasłużonego Działkowca przyznanych członkom Ogrodu przez Zarząd Wojewódzki Polskiego Związku Działkowców, bowiem... nie dojechały na czas z Krosna. Władze Związku również nie pojawiły się na spotkaniu, a szkoda, bo wzorowa organizacja imprezy była wielce pouczająca.

W czasie spotkania mówiono nie tylko o sukcesach, ale i pewnych porażkach. Nieudostępnienie przez poprzedni Zarząd Ogrodu prowadzonej przez niego dokumentacji uniemożliwiło zajęcie przez P.O.D. Biała Góra dobrego miejsca



cy społecznej wręczono dyplomy uznania. Otrzymał je: Andrzej Kuczek, Marian Kara i Józef Bielen. Przyznano również kilka wyróżnień — w kategorii *piękny mały domek* zwyciężyli: Barbara Prajzner oraz Henryk Świętek; w kategorii *piękna działka*: Kazimiera Augustyńska, Stanisław Bocoń, Waclaw Mleczo, Józef Ry-mar, Daniela Lisik, Adam Hoszowski, Stanisław Kondyjowski i Stanisław Śmietana; tytuł mistrza działkowych plonów zdobyła natomiast Maria Socha. Stopień jej mistrzostwa najlepiej dokumentuje fakt, iż ze swej działki potrafi ona trzykrotnie w ciągu jednego roku zebrać przepiękne kalafiory!

Nie wręczono, niestety srebrnych i brzo-

w konkursowych zmaganiach na terenie województwa. Sporo miejsca poświęcono też coraz mniejszemu zaangażowaniu działkowców w społeczną działalność na rzecz Ogrodu i problemom własnościowym terenu, na którym się on znajduje.

Uroczystość upłynęła w miłej atmosferze, na którą nie miały wpływu suto zastawione — niekiedy tylko ogródkowymi smakowitościami — stoły. Zasiadły przy nich całe rodziny działkowców, z niemałą przyjemnością pałaszując wyborną grochówkę, delektując się wspaniałym tortem i wyhodowanymi przez siebie owocami.

/jot/

Zapraszam do Wrocławia

„Co zasiałeś — będziemy pielęgnować”

Wieczorne nabożeństwo w parafii oo. Franciszkanów, jakie odbyło się 14 września w uroczystość odpustową — święto Podwyższenia Krzyża — ojciec gwardian Edward Staniukiewicz rozpoczął słowami:

„Tylko pod krzyżem, tylko pod tym znakiem, Polska jest Polską, Polak — Polakiem.”

Uczestniczyli w nim przedstawiciele władz samorządowych Sanoka, Urzędu Rejonowego oraz Wojewoda Krośnieński Piotr Komornicki. Nie brakło dyrektorów szkół działających na terenie tej parafii.

Szczególnym gościem uroczystości był ojciec Roman Pałaszewski. Przewodniczył on koncelebrowanej wspólnie z księdzem dziekanem Marianem Burczykiem i księdzem wicedziekanem Antonim Szypułą, wygłosił homilię oraz żegnał swoją do niedawna parafię. Nie brakło więc wątku osobistego. *Przeżyłem w Sanoku czas dany mi od Boga — mówił do zebranych o. Roman. Tu kształtowałem się jako proboszcz i człowiek, i chcę wam podziękować, za to, że gremialnie przychodziliście do tej świątyni (...). Chcę wam podziękować też za coś wielkiego, za modlitwę. Bo to wy urosiliście Boga o pomoc w ratowaniu skarpy, o rozwój kultu Matki Bożej Pocieszenia, o wizytę księdza Prymasa. Wyrażam też wdzięczność wszystkim kapłanom Sanoka i obu sanockich dekanatów. Wszyscy idziemy za jednym pasterzem i siejemy dobre ziarno. Mym współpracownikom — franciszkanom — dziękuję za atmosferę tej wspólnoty, gdyż duch tu panujący wspierał wszelkie nasze działania. Do zarządców miasta kieruję podziękowanie — kontynuował — bo bardzo dobrze nam się współpracowało, bo uczynili wiele dla tego pięknego miasta i dla wspólnych ludzi w nim żyjących. Przekazuję podziękowania Wojewodzie, którego drzwi były zawsze dla mnie otwarte; dziękuję też policjantom, pracownikom sanockich zakładów, szpitali, ekspedientkom — wszystkim, z którymi łączyło nas wspólne dobro.*

Przekazał też wiernym przesłanie, aby strzegli swej wiary, zawsze byli sobą, bronili swego pochodzenia i polskości.

Z życzeniami wielu łask bożych zwrócił się do o. Romana ojciec gwardian Edward, mówiąc: *wiele już zrobiliście i plany mieliście wielkie, ale taka nasza zakonna powinność, los nas gna to tu, to tam. Bóg cię posłał na Ziemię Zachodnią, ale to co zasiałeś tutaj będzie pielęgnowane...*

Gdy nabożeństwo dobiegło końca, trwało pożegnanie.

Słowami wiersza i kwiatami dziękowały za "podarowanie słońca" uczestnicy kolonii z Wielkich Ocu, a za radość, otwartość i przyjaźń oaza młodzieżowa, oaza rodzin, krag biblijny i dyrektorzy szkół.

To za sprawą ojca i współbraci (...) akcja kolonijna nie miała równej w kraju, a może i w świecie. Czujemy się dumni i zaszczyceni. Zapewniam o naszej dożgonnej sympatii. Gród biskupa Grzegorza z Sanoka zawsze będzie stał otworem — mówił w imieniu Zarządu Miasta Burmistrz Edward Olejko. Wojewoda zaś przypomniał codzienny wizerunek o. Romana — człowieka wielkiej radości, który biegał z rozwianym habitem i nauczył nas, że dużo można zrobić wokół siebie, dla siebie bez oglądania się na innych. *Dziękuję ojcu Romanowi za te czteroletnie rekolekcje dla nas — dodał. Dziękuję wszystkim braciom, którzy rozeszli się po innych domach zakonnych, za to pozytywne zamieszanie i myślę, że ustawiona przez was poprzeczka zostanie podniesiona przez następców...*

Raz jeszcze głos zabrał ojciec Roman, prosząc: *Czynicie dobro. Czas jest taki, że trzeba czynić dobro, zyciście je wokół siebie — a kończąc rozpoczętą "kolejną akcję" — jako że Wrocław to piękne miasto, to wycieczki do panoramy, do zoo — zapraszam sanockie szkoły do Wrocławia. Zawsze znajdą gościnę i nocleg u Franciszkanów. "Szczęść Boże" we wszystkim Ojciec Romanie!*

Uczczono poległych

W minioną niedzielę na froncie dzwonnicy przed kościołem w Bukowsku odsłonięto i poświęcono okazałą tablicę upamiętniającą pięćdziesięciu mieszkańcom tej wioski poległym w latach 1939—1948.

Bukowsko w czasie okupacji odegrało rolę nie byle jaką. Była to miejscowość leżąca na szlaku przetrutym oficerów i żołnierzy na Węgry. Właśnie mieszkańcy Bukowska często byli przewodnikami do granicy, a więc stanowiła miejsce zakwaterowań, zaopatrzenia w żywność, obuwie i ubrania. Poza tym już od 1939 roku istniała tam działalność konspiracyjna. Za sprawą plutonowego 5 Pułku Piechoty Legionów Wojska Polskiego Michała Bednarza powstała placówka Służby Zwycięstwu Polsce zamieniona następnie w Związek Walki Zbrojnej i Armię Krajową. Nie ominęła Bukowska także działalność oddziałów UPA. W czasie działań wojennych i walk z ukraińskimi nacjonalistami zginęło pięćdziesięciu mieszkańców tej miejscowości. Ginęli oni w wojnie obronnej, w Katyniu, rozstrzelani byli przez hitlerowców, bądź dokonywali żywota w więzieniach i obozach, oddawali życie w Armii Polskiej na Zachodzie i w I Armii Wojska Polskiego, padali ofiarą sotni UPA.

Fundatorami tablicy byli mieszkańcy Bukowska, miejscowy Urząd Gminy, Rejonowa Spółdzielnia Samopomoc Chłopska i Światowy Związek Żołnierzy AK. W uroczystości wzięli udział księża Marian Burczyk i Stanisław Kudła oraz przedstawiciel wojewody, szef Urzędu Rejonowego w Sanoku Marian Witalis. Tablicę odsłaniali Janina Gontarz i Tomasz Sokół, których krewni zginęli w czasie wojny. Asystowało im siedem akowskich pocztów sztandarowych i sztandar Ochotniczej Straży Pożarnej z Bukowska. Salwę honorową oddała kompania honorowa 21. Pułku Strzelców Podhalańskich.

Pomysłodawcą wykonania tablicy był Michał Chodakowski, żołnierz AK i niegdysiejszy mieszkaniec Bukowska; zaś organizacyjnie zadbali o wszystko sołtys Bukowska Kazimierz Zadyłak i przewodniczący Rady Gminy Jan Wojtanowski. Godzi się wspomnieć, iż wszyscy uczestnicy niedzielnych ceremonii podjęci zostali obiadem w bukowskiem przedszkolu. W przygotowaniu posiłku brały udział nie tylko kucharki, lecz nawet dyrektorka placówki.

Opóźnione plony

Dożynki w gminie Bukowsko odbyć się miały 8 września, jednak na przeszkodzie temu stanęły fatalne warunki atmosferyczne. Aura wprawdzie się pogorszyła, jednak święto plonów zorganizowano w minioną niedzielę w Nowotańcu, w tamtejszym domu ludowym.

Gdyby nie paskudna pogoda, dożynki odbyłyby się w Nagórzanach. Jednak i sala w Nowotańcu okazała się dobrym miejscem. Z wieńcami wystąpili mieszkańcy Bukowska, Zboisk, Woli Sękowej, Nagórzan, Nadolan i Nowotańca. Każdy korowód prezentował stosowną przyspiewkę, wystąpiły też kapele Bukowanie (z Bukowska), Wolanie (z Woli Sękowej) i Euro Folk Show (z Nowotańca) oraz sanocki zespół taneczny Flamenco. Po części oficjalnej dla żniwiarzy grał zespół Atarax, a wszyscy długo i dobrze się bawili, mimo iż uczestników było tak wielu, że nie bardzo dało się tańczyć. (afa)

W Woli Sękowej

Trenerzy rolników

Przez kilka dni w przepięknym dworku w Woli Sękowej odbywało się szkolenie w ramach projektu "Wsparcie Regionalnej Polityki Rolnej w Polsce Południowo — Wschodniej". Jest to program Unii Europejskiej realizowany w ramach funduszu PHARE. Obejmuje on województwa krośnieńskie, rzeszowskie, przemyskie, tarnobrzeskie i zamojskie. Ekspertami odpowiedzialnymi za przeprowadzenie projektu są naukowcy z rzeszowskiej filii krakowskiej Akademii Rolniczej, firma Res Consulting z Gdańska. W Woli Sękowej przebywali także eksperci zaproszeni z Holandii i Austrii.

We wrześniu trwa intensywne szkolenie tzw. trenerów — moderatorów, którzy podejmą realizację założeń projektu w sezonie zimowym. Już w październiku odbędą się spotkania pod nazwą Forum Rolnicze (w krośnieńskim — 25 października w Iwonicy). Uczestnikami Forum będą nowo wybrani delegaci do Izby Rolniczej a także przedstawiciele wszystkich organizacji i instytucji związanych z rolnictwem i jego obsługą.

— Główne założenia projektu to uporządkowane przekazanie w procesie informatyczno-szkoleniowym działań zmierzających do integracji rolnictwa tych terenów z krajami Unii — powiedział reporterowi "Tygodnika" Jerzy Kalita, dyrektor Regionalnego Ośrodka Fundacji Programów Pomocy dla Rolnictwa w Rzeszowie — i zidentyfikowanie głównych problemów tutejszego rolnictwa. Chodzi nam także o włączenie społeczności lokalnych w proces przeobrażeń naszej wsi poprzez organi-

zując debat lokalnych oraz opracowanie przykładowych strategii rozwoju gmin z wykorzystaniem zespołowego opracowania tychże strategii.

— Jeżeli chcemy mówić o przeobrażeniach — dodał dr Grzegorz Ślusarz z filii AR w Rzeszowie — musimy zaangażować do działania szerokie rzesze ludzi. Ludzie starym się przygotowywać nowoczesne szkolenie, aby prowadzący debaty trenerzy — moderatorzy potrafili ożywić ludzi. Ludzie mają w ich trakcie poznać swoje możliwości i bariery rozwojowe. Chodzi o to, by nie szukać problemów, lecz w pełni wykorzystać własne możliwości poprzez aktywne współdziałanie.

Niedługo realizowany będzie również Rapid czyli projekt Bezpośredniego Wsparcia Infrastruktury Wsi. Polegał on będzie na bezpośrednim wsparciu konkretnych projektów i zadań związanych z infrastrukturą wsi. Krośnieńskie dostało na ten cel dwa miliony ECU (około 65 miliardów starych złotych).

Jerzy Kalita i Grzegorz Ślusarz zaznaczyli także, iż władze wojewódzkie z wojewodą Piotrem Komornickim na czele bardzo aktywnie wspierają projekt. W opinii dyrektora Kality są najaktywniejsze z pięciu południowo — wschodnich województw. Wybór gminy Bukowska jako gospodarza szkoleń też nie jest przypadkowy (kolejne spotkanie w Woli Sękowej odbędzie się 21—27 września). Zdaniem Jerzego Kality, w tej gminie — choć nie posiada ona zadziwiających bogactw — znaleźć można wiele wzorców godnych naśladowania. (mp)

W Zagórz

Na Łamanej

W odległej dzielnicy Zagórza — Wielopolu znajduje się ulica o bardzo dziwnej nazwie. Jest to chyba ewenement na całą Polskę, gdyż Łamanej próżno szukać gdziekolwiek indziej. Twórcy nazwy argumentowali, że pasuje ona jak ulał do krzywej łamanej tego traktu. Ulica — to brzmi dumnie, ale powyższa jest nią tylko z nazwy. Tak naprawdę, odpowiedniejsza i bardziej adekwatna byłaby nazwa Błotna alias Gnojna, gdyż droga nie jest pokryta asfaltem, a po większym deszczu zamienia się w potok.

"Ulica" stała się przedmiotem kpin, a nietutejsi nie chcą wierzyć, że takowa istnieje. Po-

twierdzą to sami mieszkańcy mówiąc, że wielokrotnie w urzędach proszono ich o powtórzenie nazwy. Jeszcze śmieszniej było, gdy ktoś podał swój adres następująco: Łamana dwa łamane przez dwa. *Zarty panu w głowie* — padła odpowiedź.

Niezamierzone dowcipy skończą się jednak na pewno, gdy wejdzie w życie kolejna uchwała Rady Miejskiej. Zagórscy rajcy postanowili bowiem, że Łamana zmieni się w Łanową. Ale na razie — do wymiany tabliczek — wszystko jest po staremu...

koff

Rejs na czwórkę

Można już chyba mówić o pewnej tradycji. Po raz czwarty z rzędu załoga złożona głównie z sanockich żeglarzy pływała po Bałtyku i Morzu Północnym — tym razem aż przez trzy tygodnie. Jeżeli plany nie ulegną zmianie, w roku przyszłym na morzach znów zalopocze flaga z herbem naszego miasta.

16-metrowego jachtu "Solaris" i... w morze. Zalewem Szczecińskim do Świnoujścia, a następnie kurs na Kilonię. Już na początku Neptun przywitał ich niezbyt przyjaźnie. Wiatr dochodził prawie do 7 stopni w skali beauforta. — *Wiara zaczęła rzygać jak koty* — śmieje się Jagoda. W Kilonii kolejna przykra niespodzian-

dzi. Po mieście chodzili ubrani w firmowe koszulki i czapeczki sanockiego Beef Sanu. Zwiedzili m.in. muzeum marynistyki, przed którym cumuje prawdziwa średniowieczna fregata z załogą. Marynarze są oczywiście przebrani w stroje z tamtego okresu i prezentują widzom dawne morskie rytuały.

Jednak to nie Amsterdam najbardziej utkwił w pamięci załogantów. Po następnych trzech dobach halsowania pod wiatr dopłynęli do malowniczej niemieckiej wyspyki Helgoland, leżącej na Morzu Północnym.

— *Wyspa jest jak z bajki* — opowiada Bartek. — *Brzegi z jednej strony łagodne, prawie plażowe, z drugiej pionowe skały, wysokie na 80 metrów. Podczas II wojny była tam baza niemieckich "ubotów". Spędziliśmy dzień pełen wrażeń — parę godzin pływaliśmy w fantastycznym basenie.*

— *A reszta zlaźła wyspę wzdłuż i wszerz, w poprzek i do góry — uzupełnia Bartek ojciec.*

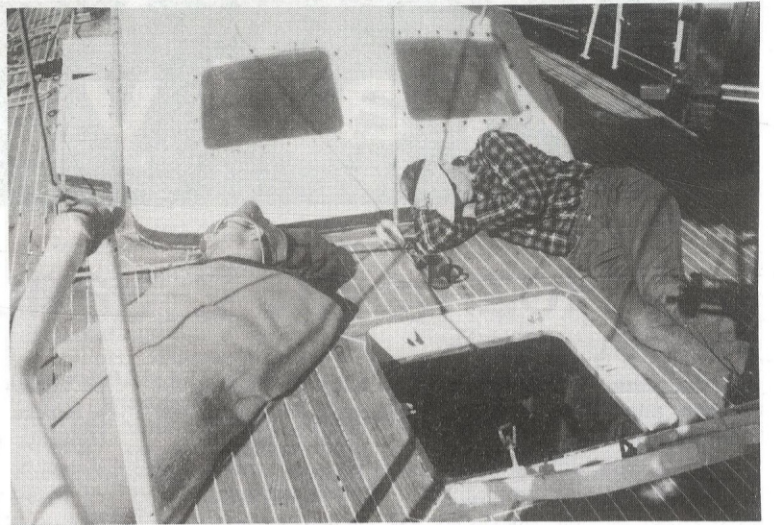
Pomimo wcześniejszych planów "Solaris" nie popłynął do Hamburga. Nie dało się nadrobić czasu straconego podczas postoju w Kilonii. Decyzja mogła być jedna — powrót do Brunsbuttel. Zabrało im to 3 dni, z czego końcowe 12 godzin płynęli starym korytem Elby, leżącym... w morzu. Następnego dnia ostatnie wyjście w morze. Po drodze raz jeszcze ominęli Holtenau, by po czterech dniach przybić do Świnoujścia. Tam, wieczorem zorganizowali sobie poże-gnalną imprezę połączoną z uroczynami Bartka. O godz. 12 następnego dnia dobili do portu Szczecin—Gocław. Rejs dobiegł końca.

☆☆☆

Oprócz licznych zdjęć i trzygodzinnego nagrania na wideo pozostaną wspomnienia. Choćby i widok świecących fal, rozcinanych dziobem łodzi (dopiero kapitan Dąbrowski wytłumaczył wszystkim, iż reakcję taką powodują nagromadzone w wodzie glony). Nie brakowało jednak i sytuacji, przy której nawet tak staremu wilkowi morskemu jak JJagoda włos zjeżył się na głowie.

— *Wieczór, leżę sobie w tożku, gdy nagle w okienku widać ostre światło. Zrywam się na równe nogi, biegnę na pokład. W odległości nie większej niż 2 metry, wymija nas potężny statek podejrzanej bandery. "Cypr" albo inna "Panama". Widziliśmy go wcześniej i nie było powodów do obaw. On też musiał nas zauważyć na radarze. Poza tym światła mieliśmy sprawne. Nagle zmienił kurs i ściął w naszym kierunku nie zważając na morskie prawa drogi: statek żaglowy ma pierwszeństwo. Nie ma co kryć — skóra mocno mi ścierpla.*

— *Podobnie pływają rybacy, ale ich kutry są zwrotne i zawsze zdążą odpłynąć* — dodaje Bartek. Jagoda zapytany na ile ocenia tegoroczny rejs odpowiada: — *W skali 2 — 5, na 4. Zawsze zwiedzamy nowe porty — tak było i tym razem. Załoga spisywała się świetnie. Pogoda była doskonała, wiatr również. Dlaczego więc nie na pięć? Przez tę usterkę, w efekcie której nie dobiliśmy do Hamburga. Ale bez wątplenia był to kolejny bardzo udany rejs.*

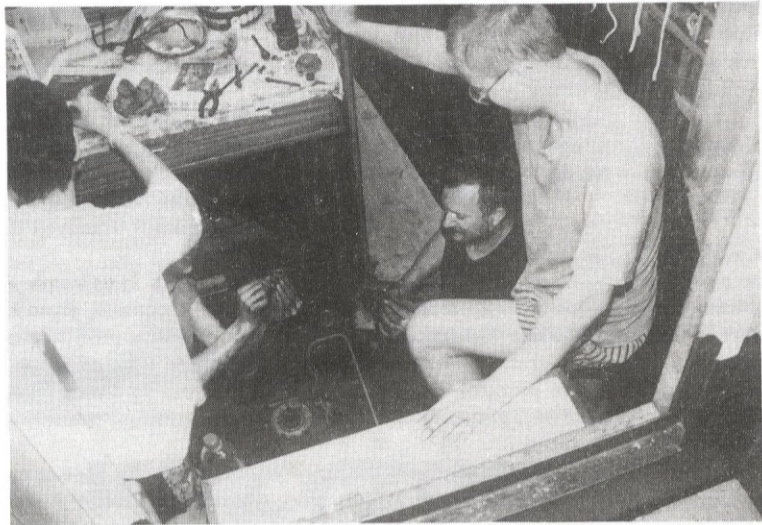


Zdrowy sen po ciężkiej wachcie. Wygodnie?

Koszt wyprawy na jednego uczestnika wyniósł 1 000 zł. Kwota ta byłaby z pewnością wyższa, gdyby nie pomoc sponsorów. 2 000 zł oraz firmowe koszulki i czapeczki przekazał warszawski Orbis. Po 1 000 zł. dały: Miasto Sanok, firma Toma i Zarząd KOZZ. Beef—San wspomógł żeg-

larzy wędliną i konserwami (ok. 40 kg.), a o transport do i ze Szczecina zadbały SZGNiG oraz właściciele warsztatu samochodowego Mariusz i Ronald Czyżowie.

— *Jacht "Solaris" mamy już zamówiony na przyszły rok* — chwali się Jagoda. **Bartosz Błażewicz**



Wymiana uszczelki i... w drogę

Jak co roku wyprawę zorganizował kapitan żegluga bałtyckiej Janusz Jagoda. Był to jego pierwszy stażowy rejs kapitański. Zastępcą został, dowodzący poprzednimi rejsami Władysław Dąbrowski — prywatnie szef Katedry Żeglarstwa krakowskiej AWF i wykładowca tamtejszej AGH. Obowiązki oficerów pełnili Magdalena Jacek, Tomasz Głowiński oraz syn Jagody — Bartek, płynący już po raz trzeci z rzędu (a drugi raz jako oficer). Załoganci: Katarzyna Pyreck, Agnieszka Mendys, Łukasz Kołodziej, Michał Szymański, Paweł Dąbrowski oraz bracia Jacek i Michał Drwięgowie.

Z Sanoka wyjechali 5 sierpnia. Nazajutrz rano byli nad morzem. Załatwili ostatnie sprawy związane z wycarterowaniem

ka. Awaria silnika i trzy dni oczekiwania na nową uszczelkę. Podczas postoju poznali żeglarzy francuskich, a przyjaźni umocniono kilkoma butelkami piwa i śpiewem przy gitarze. Wreszcie wypłynęli. Kanałem Kilońskim do Holtenau i dalej do Brunsbuttel, gdzie spędzili noc. Następne cztery i pół doby to już tylko morze. Kurs na Amsterdam. Nocne wachty, czyszczenie łodzi, gotowanie posiłków — rejs pełną gębą.

— *Pierwszy raz byłem na wodzie przez tak długi czas* — opowiada Łukasz Kołodziej. — *Gdy po kilku dniach ciągłego kołysania zszedłem na ląd w Amsterdamie, miałem wrażenie, że ziemia ucieka mi spod nóg.*

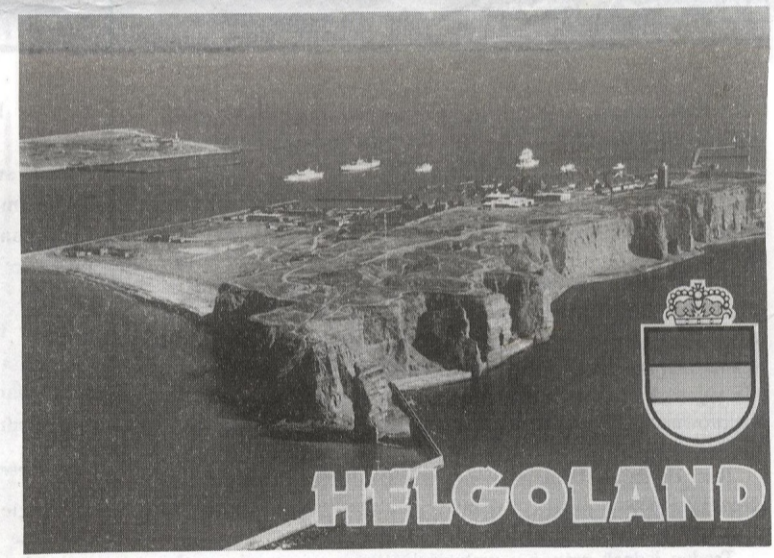
Stolica Holandii gościła ich przez dwa



Relaks o zachodzie słońca



Każdy by tak chciał...



Helgoland — wyspa jak z bajki

Sprzątamy świat, sprzątamy Sanok

W ubiegłym tygodniu zakończyła się akcja Sprzątanie Świata. Podsumowującym akcentem tegorocznej akcji była wizyta "sprzątaczków świata" — pani Miry Stanisławskiej — Meysztożowice w Sanoku. W SP 8 spotkała się z grupą młodzieży klas VI — VIII. Spotkanie rozpoczęło się krótką pogadanką pani Miry.

— *Pogoda nie przeszkodziła sprzątanemu. Tysiące ludzi wyszło aby uporządkować swoje otoczenie. Ja pomagałam sprzątać nie tylko w Warszawie ale i w Kaliszu, Rzeszowie, gdzie zorganizowano też ciekawą akcję — zbiórkę surowców wtórnych oferując w zamian bilety na koncert rockowy. Wzięło w nim udział ok. 12 tys. ludzi. W Warszawie sprzątałam na Pradze i Gocławiu. Na tym ostatnim osiedlu działa Młodzieżowy Korpus Ochrony Środowiska. Są to młodzi ludzie, którzy cały rok dbają o porządek, spotykają się, robią wycieczki, dbają o zieleń. W wyniku rozmów z administracją powstały na osiedlu ekologiczne place zabaw, ogrodzone i bezpieczne dla bawiących się tam dzieci. Jest to bardzo dobry pomysł, który moglibyście wprowadzić także i u was. W Jarosławiu zorganizowano akcję sadzenia drzewek w parku i wokół huty. Uważam, że każdy powinien posiadać chociaż jedno drzewko. Marzy mi się aby dzieci już od przedszkola nauczyły się*

chronić środowisko, aby używały odpowiednich opakowań, segregowały odpady. Jeżeli to się uda w przyszłości nie będą potrzebne podobne akcje. Stoimy u progu XXI wieku i nie pozwólmy aby zagrażała nam ekologiczna bomba. Rozmawiajcie na ten temat z rodzicami. Dorastacie i bądziecie odpowiedzialni za nasz świat. Musimy wykorzystywać bezpieczną dla środowiska energię. W Australii na przykład wykorzystuje się energię słoneczną w mieszkaniach, powstał prototyp samochodu napędzanego słońcem. Zbierajcie surowce, segregujcie je, nie róbcie tego dla nagrody, ale dla siebie.

Po tym wstępie odbyło się coś w rodzaju mini konferencji prasowej. Pani Meysztożowice odpowiadała na pytania uczniów.

— *Czy będąc w naszym wieku myślała Pani o ekologii?*

— *Miałam wspaniałych rodziców, którzy wiele czasu poświęcali na wycieczki w plener, zwracali mi uwagę na przyrodę, powtarzali zawsze, że jesteśmy jej częścią, jesteśmy jak ogniwo w jej łańcuchu. Ja wyrosłam w symbiozie z przyrodą. Rodzice nauczyli mnie miłości do niej...*

— *Czy Australia jest tak samo zanieczyszczona jak Polska?*

— *Śmiecie to problem każdego kraju. Biorąc pod uwagę to, że Australia jest dużo większą niż Polska a zamieszkuje ją tylko 17 mln ludzi tych śmieci jest mniej. Oprócz tego już wiele lat temu zaczęto segregować odpady już w domach, chwasty w ogródkach przerabia się na kompost. Niektóre zakłady przerabiają też plastik na przydatne materiały, ja mam kurtkę z tak przerobionego plastiku.*

— *Zanim myślenie ekologiczne wejdzie do umysłów ludzi trzeba czasu. Producenci mogą stwierdzić, że nie opłaca im się ekologicznie produkować. Co wtedy?*

— *Właściciele fabryk mogą tak uważać, ale nie pozwólmy im na to. Jeżeli będziemy używać ekologicznych produktów to zmusimy ich do zmiany myślenia zrozumiemy, że dotychczasowa technologia jest nieoptymalna. Proście rodziców aby kupowali wam np. napoje w szklanych opakowaniach.*

— *Czy w szkołach australijskich jest przedmiot pod nazwą ekologia?*

— *Tak. Już od najmłodszych klas dzieci uczą się ekologii, a piątek jest tradycyjnym dniem sprzątania.*

— *Czy dużo kosztuje taka akcja i czy nie lepiej za te pieniądze wybudować np. oczyszczalnię ścieków?*

— *To kosztuje, ale znowu nie tak dużo. Tym bardziej, że niektórzy sponsorzy nie wspierają nas finansowo ale np. bezpłatnie dostarczają przewóz.*

— *Czy wierzy Pani w skuteczność tej akcji?*

— *Tak, uważam że jest to pewna lekcja. W czasie tej akcji nie posprzątamy niestety wszystkiego, ale przyspiesza ona proces pozytywnego myślenia. Uważam, że akcja taka jest potrzebna.*

— *Polacy słyną z tego, że nie lubią zmian wokół siebie, są uparci. Jak udało się wprowadzić akcję w Polsce?*

— *Upór jest ważną cechą pod warunkiem, że skieruje się go w odpowiednim kierunku. Ja właśnie jestem uparta i dlatego wprowadziłam tę akcję do Polski mimo początkowych trudności.*

— *Jak Pani ocenia tę akcję w Polsce?*

— *Nie spodziewałam się takiej spontaniczności, to jest jak pospolite ruszenie. Bardzo wysoko oceniam zaangażowanie Polaków. Jestem zachwycona. Dziękuję Wam za spotkanie. Jesteście wspaniali.*

W "ósemce" sprzątanie świata ze względu na pogodę zostało przesunięte, ale i jej uczniowie włączyli się do akcji. Samorząd Uczniowski zorganizował konkurs na temat ekologii. Wpłynęło dużo odpowiedzi, wśród których na uwagę zasługują prace Bartka Nowaka z 6a, Ani Ostrowskiej z 7e i Magdy Nowak z 8d.

Krystyna Dzoń

Rozmowa z Januszem Szuberem



— Januszu, mówiłeś, że w młodości fascynował Cię strukturalizm, poezja lingwistyczna, Grochowiak... To mają być Twoi "ojcowie duchowi"?

— Nie całkiem. Gdy dorastałem, wpływ na mnie miały rzeczy wpływające na całe pokolenie. Wtedy został przeprowadzony z różnych stron "zmasowany atak" na ludzi interesujących się kulturą i sztuką.

Do lat pięćdziesiątych wiele rzeczy było tabu. Po 1956 roku zaczęły się ukazywać masowo przekłady — między innymi Hemingway'a, Faulknera, Steinbecka... I to wszystko się wchłaniało. Może nie wszyscy to czytali, ale jednak.

Pojawiły się też przekłady Francuzów — m.in. Camusa, z wyjątkiem jego esejów, bo te ukazały się późno i były ostro oceniane. Były teksty Sartre'a... O tym się dyskutowało.

Jeśli mam mówić o rzeczach, które miały wpływ na mnie, muszę wymienić filmy Felliniego, z ulubionym *Amarcordem*. Ktoś zresztą powiedział, że moje wiersze są "rozpięte" między Fellinim a Vincenzem.

Panował wtedy również pewien "ferment" wśród ludzi czytających prasę katolicką, zwłaszcza "Tygodnik Powszechny", związany z odnową Drugiego Soboru Watykańskiego. Interesowałem się też personalizmem francuskim Emanuela Mouniera.

Poza tym mówiło się w okresie moich studiów o strukturalizmie, o językoznawstwie de Saussure'a i Morrisa, o antropologii Levisa Straussa. To wtedy zainteresowałem się antropologią. Zaczęło się od *Złotej gałęzi* Frazera. Do dzisiaj w mojej podręcznej bibliotece stoi *Traktat o Historii Religii* Eliadego.

Oprócz tych nowinek wielki wpływ na mnie miała literatura klasyczna. Oczywiście nie czytałem jej wtedy z myślą o własnym piarstwie. Chłonałem więc tragików greckich, *Dialogi* Platona, całą *Boską komedię* Dantego, Szekspira... Wiele z tych fascynacji minęło bezpowrotnie, do dziś jednak stale jestem pod wrażeniem Kawafisa. To dla mnie jakiś ideał twórcy, poety, który unika "rozmałowania lirycznego". Jeśli coś mnie odstraszało od pisania wierszy, to fakt, że nas przyzwyczajono do lirycznej poezji. Nie lubię liryzmu — słowacki jest dla mnie niestrawny, mimo wielu poszczególnych piękności. Dlatego też uwielbiam Mickiewicza, Kochanowskiego, Krasickiego, Trembeckiego i Miłosza. No, ale to są klasyki.

Wracając jeszcze do mojej młodości. Czytałem wtedy wiersze poetów, którzy debiutowali w 1956 — Herberta, Szymborską, Grochowiaka, Różewicę.

— A gdybyś teraz wzięli Twoje tomiki, potrafiłbyś wskazać wpływ poszczególnych twórców, filozofów, antropologów?

— Trudno powiedzieć... Pojawiały się wtedy na przykład kwestia, kto tłumaczył tych tragików, bo przecież nie czytałem oryginałów.

Myślę, że Szekspir gdzieś tam zniecałkowuje. W ostatnim "NaGłosie" czytałem mój wiersz *Splatając się w strumieniu* — tam jest odwołanie do "Burzy", podobnie jak w tekście *Drogi Arielu*. Napisałem też *Dekoracje do Makbetha*... Szekspir pojawia się w wierszach jeszcze nie wydrukowanych — a jest ich nieporównanie więcej: mam dziewięć czy dziesięć tezek tekstów nieopublikowanych.

Jeśli chodzi o Dantego — w wierszu *Barona Portret Trumieny* występuje aluzja do piewcy Beatrycze. Jego wspomnienie pojawia się też w wierszu *Lektury*.

Trudno jednak mówić o wpływach. Pisząc wiersz nie myślę przecież o konkretnym autorze. Poza tym wydaje mi się, że jakaś filozofia moich tekstów — jeśli poezja w ogóle może ją wyrażać — rozumiana oczywiście nie w sensie "profesjonalnym", a raczej jako pewien światopogląd, czy światougląd, byłaby zbliżona do koncepcji Herberta. Kiedyś w dyskusji radiowej Tomasz Burek i Iwona Smolka przypisywali mi tradycję Miłosza. Owszem — moja fraza może przypominać Miłosza. Natomiast jeśli by zagłębiam się, to odnajdzie się postawę zdecydowanie bardziej herbertowską. Dlatego, że moje rozumowanie — niezależnie od stosunku do religii — jest zdecydowanie ateologiczne, a Miłosz jest teologiczny. Ja natomiast myślę konkretnie. Nie czuję się kompetentny wkraczać w sferę teologii, bo nie mam po prostu do tego przygotowania.

— Odnalazłem u Ciebie wpływy kultur dość odległych — mitologii inkaskiej i tradycji Dalekiego Wschodu. Zresztą cała Twoja poezja wydaje mi się narkotyczna — tak jakbym czytał *Sto lat samotności* Marquez...
— Wiersze, które masz na myśli, są umieszczone przede wszystkim w tomie *Pan Dymiącego Zwierciadła* — sam tytuł nawiązuje do wiersza *Z Mitologii Inkaskiej*.

W latach siedemdziesiątych oprócz "inwazji" Francuzów, można było mówić o "inwazji" nie tylko literatury, ale też kultury latynoamerykańskiej.

Już mówiłem, że interesuję się antropologią kulturową. Stąd odwołania do kultury Inków, buddyzmu i kultury Nubi. W wierszach nigdy nie interpretuję mitów, czy wątków — są one przytaczane dosłownie.

Zwróć uwagę, że *Pan Dymiącego Zwierciadła* został wydany

po *Apokryfach i Epitafiach Sanockich*. Popatrz — my mamy w Sanoku "swoje sprawy" — mikrokosmos. Osoba w nim wychowana, nasycona sprawami tak zwanej "małej ojczyzny" — mój bohater — konfrontuje je z innymi kulturami i dochodzi do wniosku, że więcej jest między nami zasadniczych podobieństw niż różnic. Można powiedzieć to inaczej — istnieje pewna dialektyka podobieństw i różnic.

W wierszu *O Agacie* wspominam o fascynacjach Borgesem. Wymieniam jego i Cortazara nie po to, by się popisać, ale dlatego, że wtedy tych autorów się czytało i "ślady" po nich zostały.

— Jest jeszcze jedno źródło, z którego wypływa w moim przekonaniu Twoja poezja. Cały cykl pięciu tomików nazwał *Pięcioksiąg*. Skojarzenie jest jednoznaczne — Biblia...

— Jak już nazwałem tę całość, to poczułem się głupio. Ale było za późno — cóż, pewne rzeczy robimy podświadomie. Chciałbym zwrócić uwagę na pierwszy wiersz pierwszego tomu — *Korowaj*. Jest to krótki opis obrzędu zaślubin. Wiersze krótkie następują najczęściej trudności — chodzi o to, by w minimum formy zmieścić maksimum treści. W *Korowaju* nie tylko przywołuję obrzęd lemkowski zaślubin — i to zgodnie z zapisem etnograficznym — ale jednocześnie jest to wiersz o "samym początku". "Na początku" mojego bohatera musi być jakiś "ślub", połączenie się dwóch osób w jakimś obrzędzie. Zostaje on dopełniony, w jego konsekwencji mój bohater przychodzi na świat. Może nie należy tego tak dosłownie tłumaczyć, tak jak finałów *Srebrnopiórych Ogrodów* nie należy traktować jako motywów Apokalipsy, choć ona jest wpisana w los człowieka i dokonuje się praktycznie każdego dnia.

Pięcioksiąg nie jest w żadnym wypadku pięcioksięgiem teologicznym, choć z pewnością są w nim takowe odwołania. Wychowałem się w tradycji katolickiej, w mojej bibliotece po prostu stała Biblia — i to nie tylko po to, żeby stała — trudno więc, bym pewnych rzeczy od tej tradycji nie przejmował.

Kolejny raz

Kiedy siadałem w głębokim fotelu

Kaj — Bej, dwojga imion, natychmiast wskakiwał na kolana

I kładł swój duży, pomarszczony pysk boksera

Na moim ramieniu, potracając wilgotnym nosem

I oślinionymi faflami moje ucho i kark,

Po czym zasypiał głośno pochrupując.

Kolejny raz składałem wyznanie wiary

W j e s t dotykalne we mnie i poza mną,

Nie będące fantomem, fikcją quasi—reportera

Ani snem wariata śnionym nieprzytomnie.

Z drugiej strony bronię się przed wątkami teologicznymi. Nie dlatego, że się ich wstydzę, ale uważam, iż o niektórych rzeczach należy mówić w sposób wstydlivy. Dlatego jeśli mówię o jakiś sprawach związanych z sacrum, to posługuję się sztafżem kościoła wschodniego. Może dlatego, że jest on bardziej "teatralny".

— Skąd wzięło się Twoje zamiłowanie do, przepraszam za to wyrażenie, "sklejania" wierszy — na przykład z wywiadów, czy różnych tekstów źródłowych?

— Mój ulubiony wiersz *Las wielki i niedźwiedziów dosyć* powstał właśnie w ten sposób. Leżałem przez dłuższy czas w szpitalu, sytuacja była dość bolesna. Szukałem "ucieczki". Wędrowałem sobie więc po moich ukochanych Bieszczadach, wędrując jednocześnie po pewnych tekstach, byłem obłożony książkami. Moi towarzysze nazywali mnie "Biblioteka". *Las...* to wiersz ułożony w całości na łóżku szpitalnym. Wyciągałem z poszczególnych książek fragmenty i starałem się je ułożyć w zrytmizowaną całość. Mój udział w tworzeniu tego tekstu ograniczał się do "przykrawania" fragmentów, nie ma w nim mojego języka. Najwięcej problemów nastęczył mi wątek żydowski — musiałem przewertować przynajmniej czterysta stron książki o polszczyźnie Żydów, by znaleźć odpowiedni cytat.

Wiersz o Tulii Kupferbergu napisałem, bo zafascynowała mnie ta postać i fakt, że od Żyda galicyjskiego, od chasyda, można przejść na pozycję tak skrajną jak filozofia Zen. Dla niego musiało być to olbrzymie przejście — od rdzennej tradycji do awangardy.

Akceptuję jedynie teksty, w których inni mówią za mnie — po prostu są mi one najbliższe. Do innych wierszy mam zawsze jakieś zastrzeżenia.

— Dlaczego?

— Może dlatego, że istnieje jakiś mój ideał wiersza, a pisane przeze mnie, tego ideału nie spełniają. Do tekstu *Las wielki i niedźwiedziów dosyć* mam szczególnie sentyment, bo to wiersz "szpitalny". Choć tych tekstów jest więcej. Mam całą teczkę napisaną w szpitalu. Nazwałem ją *Komentarze do snów Wicefaraona*.

Piszę w różnych okolicznościach, na przykład w zakładzie galwanizacyjnym. Nie czekam na przypływ natchnienia, podseptaj dajmoniona. Być może prawdziwi poeci tak robią...

— Teraz chyba trochę kokietujesz. Miałaś recenzje w paryskiej "Kulturze", mówiono o Twoich tomikach w audycji tv "Książki najlepsze"...

— To nie kokieteria. Tak jak to widzę od swojej strony: pisanie wierszy to przede wszystkim praca, rzemiosło, żmudne szlifowanie "natchnionego pomysłu". Swoje wiersze piszę bardzo długo, często efekt końcowy odbiega bardzo od tego, co napisałem na początku. Czasami zajmuje mi to nawet do dwóch tygodni. Piszę, głośno to czytam, nagrywam na dyktafon, potem coś zmieniam...

Mówiłeś o jeszcze jednej rzeczy — o szczególe. Popatrz na mój wiersz *Murdelio*. Widok, który tam opisuję "istnieje w rzeczywistości", możesz pójść dokładnie w to miejsce i zobaczysz to, co opisywałem.

Ta dbałość bierze się może stąd, że w liceum przeczytałem książkę *Flora i fauna w twórczości Mickiewicza*. Wtedy byłem zafascynowany tym, że w poezji można przedstawić w sposób tak doskonały rzeczy luźno związane z poezją.

— W Twoich wierszach widać wyraźną fascynację okolicą, w której żyjesz...

— To chyba naturalne i oczywiste. Nie chcę żeby to, co teraz powiem, zabrzmiało zarozumiale. Goethe miał powiedzieć, że poetę można zrozumieć tylko jeśli pozna się jego kraj rodzinny. Jest to pewna generalna zasada — kraj dzieciństwa jest bardzo ważny dla ukształtowania się wrażliwości. Oczywiście — otoczenie będzie inaczej wykorzystywał człowiek dużego miasta, a inaczej człowiek pół wiejski — pół miejski.

Dziś Sanok stał się bardziej miastem, ale w latach pięćdziesiątych czy sześćdziesiątych granica między miastem a wsią była dość płynna. Inaczej odbieramy otoczenie czy nawet rytmy przyrody. No i jest jeszcze kwestia wędrowek, zwiedzania okolicy.

— Powiedziałeś, że tutaj tradycja przekazywana jest w sposób bardziej ciągły...

— Na pewno. Poza tym wychowałem się w środowisku, którego nie dotknęły migracje. Mój dom rodzinny zachował przedmioty, obyczaje tkwiące głęboko w wieku dziewiętnastym. To dla mnie naturalne. To nie tak, że przyszła moda na regionalizm i "małe ojczyzny", które na nowo się odkrywa. U mnie istniała pewna ciągłość. I nie jest to coś wymyślonego, czy wyczytanego. Siedziś w tej chwili na krześle, które gdzieś od końca dziewiętnastego wieku w tej rodzinie jest. Mam też pisanek z osiemset siedemdziesiątego którego roku, o której zresztą napisałem wiersz. Nie traktuję tego wszystkiego jako rzecz "odświętną". Tradycja jest dla mnie oczywista.

— Spróbujmy teraz podsumować naszą rozmowę: antyk, Szekspir, Dante, buddyzm, poetyckie kolacje, mitologia inkaska, etnologia, Biblia, regionalizm... To wszystko w Twoich wierszach. Sporo, nieprawdaż?

— Wychodzę z założenia, że jeśli to wszystko jest spójne, to dobrze. Jeśli zaś ta wielość miałaby "rozsadzać" wiersze — to źle. Zresztą, czy to jest dużo? Moim zdaniem nie. Powiedziałbym inaczej — to jest "normalnie". Kiedyś powiedziałem żartobliwie, że zamiast słuchać Beatlesów szedłem do teatru żydowskiego. Nie znaczy to, że nie lubię muzyki The Beatles. Chodząc do teatru żydowskiego i po raz drugi wysłuchując przedstawienia w jidysz, chodziło mi o znalezienie "brakującego ognia", o którym tylko słyszałem — kultury żydowskiej.

Tkwę w pewnej tradycji. Unikam kreowania siebie — jestem jaki jestem i broń Boże z tytułem "poeta" — kreuję natomiast swojego bohatera, uczynam mu oczywiście swoich doświadczeń, stąd ta tradycja przenika do poezji. Ale mój bohater to już ktoś inny — nie ja.

— A ja myślałem, że powiesz coś o tym, że na Podkarpaciu jesteśmy otwarci na inne kultury...

— Może tak, ale trudno uogólniać. Wydaje mi się, że nie ma powodu by wstydzić się, że coś się czytało. Często widać, że to, czego nauczyliśmy się, wykorzystujemy tylko "od święta" — na różnych sesjach, a potem wiedzę chowamy do szufladki.

Kiedyś PIW wydawał małą serię "celofanową". W tamtych czasach brałem sobie do kieszeni panterki Baudelaire'a i czytałem go sobie, gdy na przykład moi koledzy łowili ryby. Mówienie o tym jest pretensjonalne, ale tak naprawdę było. Jeśli o tym piszę, to nie po to, by się kreować na chodzącą encyklopedię, ale po prostu opisuję pewną sytuację, pewien fakt. Ślady tych lektur widać, jak już wspominałem, w moich tekstach.

Rozmawiał Paweł Sawicki



Pan Stefański opowiada

Wysłannicy dobrej nadziei

licznej plejady sanockich listonoszy, do której — jak pamiętam — należeli: Tworzydłak, Korab, Koziarz, Wiśniewski, Hrywniak, Olejarczyk, Ryniak i najmłodszy, sympatyczny, pracujący również na mojej ulicy Mickiewicza Dębicki, wnuk słynnego generała austriackiego z I wojny światowej. Wielu sanoczan, którzy przeżyli II wojnę światową, pamięta zapewne, iż po jej zakończeniu listonoszy witano jako wysłanników "dobrej nadziei". Przynosili wiadomości pisane w listach, czy na kartkach, od ojców, braci i synów rozrzuconych po wszystkich frontach. Pamiętacie jak wówczas wybiegaliśmy na ulice lub przed pocztę w oczekiwaniu na listonosza i na ewentualną kartkę przez niego nam dostarczaną? Niekiedy była to mała paczuszka zawierająca jakieś konserwy przesyłane przez Lizbonę z kilkoma słowami umieszczonymi ręką naszych najbliższych na wewnętrznej stronie opakowania. Co to była za radość...



Fot. Marian Kraczkowski

Dość dawno w "Tygodniku Sanockim" opowiadałem o poczcie w Sanoku, od czasów kiedy jeszcze była pocztą dyblizansową i znajdowała się przy obecnej ul. Jagiellońskiej, po lewej stronie przed dzisiejszym przejazdem kolejowym. Ale wówczas nie pisałem o ludziach, którzy w tej instytucji publicznej pracowali. Dzisiaj pragnę tę lukę wypełnić i wspomnieć o listonoszu, jakiego zapamiętałem z mojej młodości — o **Michale Michalczuku**.

Pisząc o nim pragnę jednocześnie wyrazić słowa wielkiego uznania dla

Niejeden adresat takiej przesyłki

nie konsumował, ale prosił właśnie listonosza, aby gdzieś sprzedał jej zawartość, bo potrzebne były pieniądze na chleb. Pisząc o jednym z nich, pragnę oddać hołd wszystkim zwiastunom "dobrej nadziei". Wracam do postaci Michała Michalczuka, rodowitego sanoczanina mieszkającego przy ul. Krzywej. Brat Michała o imieniu Jędrus (Andrzej) był kierownikiem sklepu "Kółka Rolniczego" przy ul. Jagiellońskiej, w pobliżu kawiarni "Ewa", przedtem należącej do znanego cukiernika Zygmunta Peszkowskiego. Nasz listonosz był bardzo popularny, zwłaszcza wśród żydowskich mieszkańców Sanoka pewnie i dlatego, że porozumiewał się z nimi żargonem. Ciekawie wyglądał Michałczyk zwany "Panem Machalczukiem" wśród gromady Żydów odbierających adresowane do nich listy, a czasem przekazy pieniądze. Niekiedy odzywał się do nich żartobliwie: *Co to za rudy Szwarz tak się wzbogacił, że nie chce brać pieniędzy?* albo *Nuchim, Lejzor, Altman nie zgłasza się po list*

z Ameryki? A może jego kochana ciocia Róża dołączyła do listu parę dolarów? Te prowadzone w "żargonie" rozmowy tworzyły swój specyficzny klimat... I zdarzyło się, że w 1946 roku przyszedł do Michalczuka list z "wielkiej wody", w którym sanoczanin narodowości żydowskiej prosił go o fotografię w mundurze, ze służbową torbą na ramieniu. Życzył sobie też, aby zdjęcie było zrobione na schodkach domu przy ul. Grzegorz... Michałczyk prośbę spełnił i za jakiś czas otrzymał list z podziękowaniem i kilkoma dolarami, a nieco później dużą paczkę z garderobą męską, koszulami, itd. W ten sposób sanocki obywatel, który wyemigrował przed wojną w daleki świat, wspomógł sanockiego listonosza w trudnych powojennych czasach.

Zdjęcie tu reproduktowane przedstawia Michała Michalczuka siedzącego na ławeczce w dużym Rynku w Sanoku, na którym znajdował się przystanek PKS-u. Do przejeżdżających autobusów Michalczuk przynosił z poczty wreczki z listami przeznaczonymi dla adresatów w Bieszczadach.

O wszystkich sanockich listonoszach nie mogę w tym opowiadaniu pisać, bo rozrosłoby się do wielkich rozmiarów. Wspominam tylko o tym jednym, jakże oryginalnym, o którym pisałem w książeczce z 1993r. pt. "Kartki z niedawnej przeszłości Sanoka".

Stefan Stefański

KRZYŻÓWKA NR 38

Poziomo:

1. Wyszywane płótno na ścianę
7. Nie mówi prawdy
8. Mieszkanca Szkocji
9. Utwór sceniczny
13. Nagłe ocieplenie w zimie
17. Ptaki z rodziny alk
18. Przyjęcie towaru
19. Przeciwnieństwo syntezy

Pionowo:

1. Z osiedlami i ulicami
2. Założył go Krak
3. Materiał wybuchowy
4. Burmistrz hiszpański
5. Rysa na płycie metalowej
6. Dawka, porcja
10. Kończyna górna dziecka
11. Maszynki do mielenia kawy
12. Grupa trzech bóstw
14. Ptak z czubem na głowie
15. Wyspa na Morzu Śródziemnym
16. Dawny domowy młyn

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 19 w prawym dolnym rogu utworzą hasło — rozwiązanie krzyżówki.

Rozwiązania (wystarczy samo hasło) prosimy nadsyłać na kartkach pocztowych w terminie do dziesięciu dni od daty ukazania się numeru "TS". Wśród autorów prawidłowych rozwiązań rozlosujemy trzy nagrody (do odebrania w ciągu dziesięciu dni): I — 10 zł, II — 5 zł, III — wypożyczenie trzech kaset video.

Sponsorem nagród II i III jest wypożyczalnia kaset video "Maskotka", ul. Kopernika 10. Przed odebraniem nagród z "Maskotki" prosimy o wzięcie zaświadczenia o wygranej z redakcji "TS".

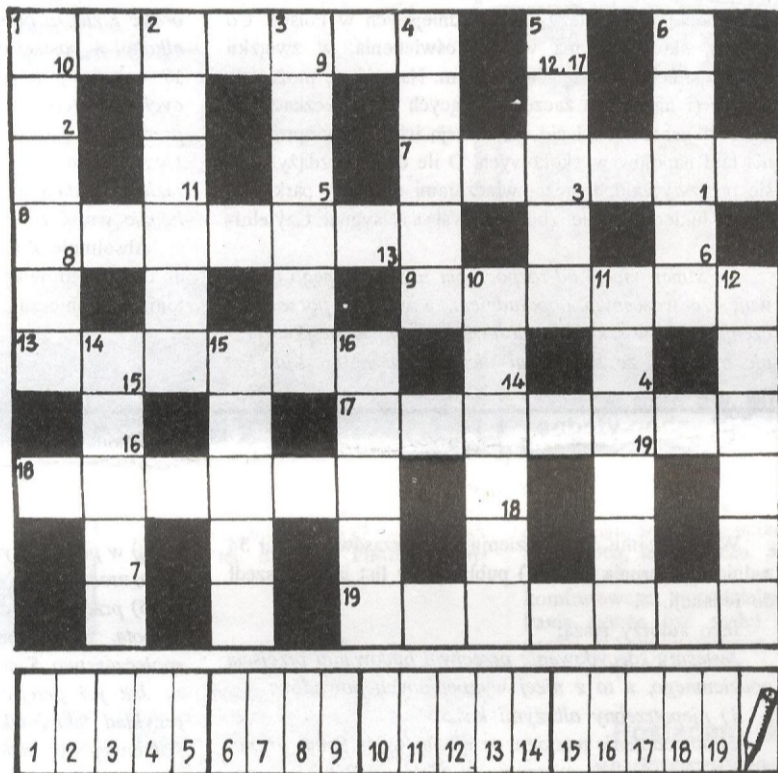
Rozwiązanie krzyżówki z nr 36: Nauka to potęgi klucz

Nagrody otrzymują:

I — Krzysztof Rolnik, ul. Płowiecka 44

II — Dorota Czech, Bykowce 119

III — Anna Ruchlewicz, ul. Kwiatowa 32



Coś dla kimomanów

Mnogość!

Co tydzień prezentujemy na naszych łamach krótkie recenzje filmów wyświetlanych w kinie "Pokój". Ale to nie koniec. Właściciele "Pokaju" Andrzej Kotulski i Janusz Stabryła fundują dwie podwójne wejściówki dla tych Czytelników, którzy pierwsi zadzwonią do redakcji "TS" (nr 325-79). Telefony przyjmujemy w piątek od godziny 10.30. Wejściówki ważne będą jednak tylko w bieżącym tygodniu. Dzwoncie, kinomani!

Jeszcze przez dwa dni — do 22 września, o godzinie 20.00 można wybrać się na amerykański film sensacyjny "Twierdza". Nie jest to taki zwykły film akcji, bowiem zawiera on w sobie pewne przesłanie. Przesłanie do rządzących tym światem: nie wolno lekceważyć szarego obywatela. Zasłużony dla kraju amerykański generał wraz z oddziałem doborowych żołnierzy, wykrada z arsenałów broń chemiczną, instaluje ją w więzieniu Alcatraz i grozi wytruciem mieszkańców wielomilionowego San Francisco, jeżeli rząd nie wypłaci stu milionów dolarów rodzinom poległych żołnierzy. Do konfrontacji stają dwaj ludzie: były więzień Alcatraz (Sean Connery) i specjalista FBI od broni chemicznej (Nicolas Cage). Film dozwolony jest od lat piętnastu.

Po filmie sensacyjnym — komedia romantyczna "Uślanie różami". Christian Slater gra właściciela kwiatarni, który jest zauroczony piękną kobietą. Kiedy na jego oczach popada ona w rozpacz otrzymawszy wiadomość o śmierci ojca, postanawia posłać jej bukiet kwiatów. Rozpoczyna się dziwna znajomość — ona, ambitna i twarda dziewczyna, i on, marzyciel i romantyk. Niebagatelną rolę w filmie grają kwiaty — Slater ma na dachu swojego domu, w centrum Nowego Jorku, niesamowity ogród, który sprawia wrażenie nierzeczywistego buszu. Zapraszamy na ten film również do 22 września, na godzinę 18.00.

Od 23 do 25 sierpnia w kinie "Pokój", o godzinie 18.00 wyświetlany będzie film przygodowy "Wyspa piratów". Ten amerykański film dozwolony od piętnastu lat opowiada historię córki słynnego pirata, pięknej Morgan Adams (Geena Davis), która chce zdobyć legendarny skarb ukryty na Cutthroat Island. Jej sojusznikiem jest spryciarz i awanturnik Shaw, a śmiertelnym przeciwnikiem inny pirat, okrutny kapitan Brown. Akcja filmu rozgrywa się w 1668 roku na Karaibach. Warto wybrać się na ten film, choćby dlatego, że jest to być może najdroższy film o piratach — jego budżet to 80 milionów dolarów, a to w końcu zobowiązuje.

Od 23 do 29 września nielada uczta dla kinomanów. O godzinie 20.00, wyświetlany będzie film, który już obrósł legendą. Mówi się o nim jako o nieprzeciętnym hicie, jednym z najlepszych ostatnio nakręconych — chodzi oczywiście o "Mission: Impossible" z Tomem Cruise'm w roli głównej. Oskarżony on zostaje o to, że jest podwójnym agentem, aby dowiedzieć swojej niewinności musi odnaleźć prawdziwego zdrajcę. Montuje własną grupę operacyjną, która rozpoczyna swoje działania od włamania do siedziby CIA w Langley, a finał odbywa się w pociągu pędzącym pod kanałem La Manche. Film dozwolony jest od 15 lat.

I na zakończenie tego tygodnia filmowego polecamy komedię "Szkłanka po łapkach" z Leslie Nielsenem w roli głównej. Film jest parodią wielu "arcydzieł" szpiegowskich z bondowskimi na czele, ale także "Parku Jurajskiego" i "Pulp fiction". Jako agent specjalny WD-40 Dick Steele rusza do ostatecznej rozprawy ze złowieszczym generałem Rancorem. Wraz z koleżanką po fachu wychodzi cało z wielu opresji, np. przejażdżki rozpędzonym autobusem prowadzonym przez niewidomego murzyna. Dalej chyba nie trzeba reklamować? Komedia będzie wyświetlana od 26 do 29 września podczas (UWAGA!) dwóch seansów: o godz. 16.00 i 18.00, a dozwolona jest od 12 lat.

V A D E M E C U M

Miejska Biblioteka Publiczna
Wypożyczalnia dla dorosłych:
pon., sob. 10.00—15.00, wt., śr.,
czw., pt. 10.00—18.00
Wypożyczalnia dla dzieci: pn.
10.00—15.00, wt., śr., czw., pt.
10.00—17.00, sob. — nieczynne
Czytelnia: pon., sob.
10.00—15.00, wt., śr., czw., pt.
10.00—18.00
FILIE MBP:
ul. Kościelna 2
wt., śr., czw., pt., 14.00—19.00
ul. Traugutta 17
pn., czw., 10.00—15.00, wt., śr.,
pt., 10.—17.00
Olchowce
wt.—pt. 14.00—18.00
ul. Piastowska 74
wt., 11.00—14.00, śr.,czw., pt.
13.00—17.00
Biblioteka Pedagogiczna (tel.

321—82)
pon. 8.00—14.00, wt.—pt.
8.00—17.00, sob. 8.00—13.00
Muzeum Budownictwa Ludowe-
go (tel. 316—72)
Codziennie 8.00—18.00
Cena biletów: normalne 2,5 zł,
ulgowo 1,5 zł
Muzeum Historyczne (tel.
306—09)
Galeria Beksińskiego — czynna
9.00—15.00
Wystawa ikon — czynna
9.00—15.00
Sanocki Dom Kultury (tel. 341—42)
Młodzieżowy Dom Kultury (tel.
309—15)
czynny codziennie 8.00—15.00

ODK "Puchatek" (tel. 317—76)
ODK "Gagatek" (tel. 302—62)
Telefony
Pogotowie Energetyczne 308—61
Pogotowie Gazowe 303—03
Pogotowie Wodociągowe 326—57
Pogotowie Weterynaryjne
329—94
Pogotowie Pediatryczne 306—22
Pomoc drogowa 981
Informacja PKS 936
Kasa biletowa PKP 304—04
Postój Taxi 303—33
Nadawanie telegramów 905
Zamawianie rozmów
międzydzielnicowych 900
Biuro napraw 914
Biuro zleceń 917
GOPR 322—04
(całą dobę)

ABP SANOK ul. Lipińskiego 13
tel./fax 34416

**KAMIEŃ ELEWACYJNY
STONE MASTER**

DACHÓWKA BITUMICZNA USA

AUTO EKSPERT

Moto Porady

Samochody używane — volkswagen passat

Volkswagen passat cieszy się dużym powodzeniem nabywców. Nie należy on do pojazdów tanich, ale wart jest swojej ceny. Na naszych giełdach wybór passatów jest dość duży. Linia stylistyczna nowszej wersji, która weszła na rynek w 1988 roku, nie zachwyca, zwłaszcza przód. Niektórzy klienci potrzebowali czasu, aby się do niego przyzwyczaić, a inni dodawali unowocześnioną atrapę osłony chłodnicy i wygląd zmieniał się na korzystniejszy. Mimo wszystko

model ten sprzedawał się bardzo dobrze, zwłaszcza w wersji kombi. Zapotrzebowanie na te przestronne warianty było tak duże, że trzy z czterech passatów, które schodziły z taśmy były w tej wersji. Jeśli poszukujemy obszernego samochodu dla rodziny, korzystniejsza cenowo limuzyna stanowi równie dobrą propozycję. Nabywca powinien jednak zwrócić uwagę na dzielone i składane tylne siedzenie, gdyż tylko wtedy trzy osoby mogą wygodnie podróżować z większą ilością bagażu. Zarówno posiadaczom wariant'a jak i limuzyny przeszkadza trudne przełączanie biegów. U uruchamianiu za pomocą linki sterowniczej wybierak pozwala wprawdzie uniknąć hałasu docierającego z przestroni silnika, ale się zacina i zahacza. Warsztaty muszą często wykazywać się umiejętnością i precyzyjną regulacją. Mimo to przełączanie biegów

rzadko przebiega gładko.

Po przejechaniu około 130 tys. kilometrów wałek napędowy passata (cena ok. 3000 zł), nadaje się do wymiany. Najpóźniej wtedy hamulce wymagają nowych tarcz, a układ wydechowy jest skorodowany. Te koszty należy wziąć pod uwagę. Nie wolno zapominać o jeździe próbnej, gdyż mogą występować również objawy zużycia przedniego zawieszenia (starsze roczniki). Obie wersje solidnego nadwozia prawie nie różnią się jakością wykonania. Kombi z powodu swojej konstrukcji skrępi trochę bardziej. VW passat jest bardzo lubianym i popularnym samochodem na polskim rynku. Wysoko cenione są: obszerne wnętrze i bagażnik, możliwość korzystnej odsprzedaży i niezawodne silniki, także przedni napęd zbiera pochwały, zwłaszcza podczas zimy. Jednak passat musi się także pogodzić z krytyką. Słabe punkty w wykończeniu i problemy w warsztatach powodują niezadowolenie, które jednak rzadko prowadzi do zmiany marki. Właściciele passatów pozostają wierni temu modelowi przez wiele lat. Szeroka gama silników stosowanych w passatach też ma swoją dobrą stronę, gdyż nabywca może wybierać: od najmniejszej jednostki benzynowej

o poj. 1,6 i mocy 72KM, poprzez 1,8 o mocy 90KM, aż po 2,0 — 116KM; a także diesle: o poj. 1,6, 1,6TD, 1,9, 1,9TD. Wszystkie wymienione jednostki cechuje niskie zużycie paliwa, wysoka trwałość i niezawodność (duże przebiegi). Z mniej ważnych usterek mogą jeszcze wystąpić problemy z centralnym zamkiem, elektrycznymi podnośnikami szyb, uszczelką pod głowicą silnika, nieszczelną przednią szybą. Niedomagania te, nie psują jednak ogólnej oceny volkswagena, jest on pojazdem godnym polecenia.

1994 9000 — 9500
1995 9600 — 10300

Polonez

1988 6200 — 6800
1990 7300 — 8000
1992 11300 — 12000
1994 13800 — 14400
1995 15800 — 17500
1996 18800 — 21300

Volkswagen passat

1988 17000 — 17800
1990 24000
1991 28000
1992 32000

Volkswagen golf

1986 12500 — 14000
1990 17100 — 18000
1992 22500 — 23500
1993 28000

Lada samara

1986 7300 — 7800
1990 10000 — 10600
1991 10500 — 11100

CC 704

1993 13800 — 14400
1994 14800 — 15200
1995 15600 — 16200

Auto Giełda

Fiat 126p

1983 2000 — 2300
1984 1900 — 2400
1985 2500 — 2900
1986 2600 — 3200
1987 3300 — 4000
1988 4100 — 4400
1989 4200 — 4800
1990 5000 — 5800
1991 5300 — 6100
1992 6400 — 7300
1993 7800 — 8200

Sygnaly czytelników

Egzekwować przepisy

Sanocki park należy do najładniejszych w Polsce. Co z tego, skoro nie ma w nim oświetlenia, w związku z czym strach wejść tam wieczorem. Narazić się można na słowne (i nie tylko) zaczepki pijących na ławeczkach alkohol degeneratów. I nie odstrasza ich zakazy spożywania tam napojów wysokokowych. O ile do tego zdążyliśmy się przyzwyczaić, i raczej wieczorami omijamy park szerokim łukiem, o tyle zbulwersował nas sygnał Czytelniczki.

— *Mniej więcej od rozpoczęcia roku szkolnego obserwuję, że wczesnym popołudniem, a więc w porze kończenia nauki w szkołach, na ławkach pojawiają się notorycznie młodzież ze szkolnymi plecakami. Atmosfera jest*

dosyć luźna, a powoduje to często spożywanie przez nich alkohol w postaci piwa bądź wina. Ale dzisiaj (we wtorek 17 września), byłam naprawdę przerażona. Oprócz pijących, po alejkach biegał młodzieniec z workiem z butanem i zaczął wszystkich przechodzących ludzi. Uważam, że czas by z tym skończyć, bo przepisy jak na razie pozostają na papierze, a niedługo do parku strach będzie wejść w biały dzień.

Absolutnie z Czytelniczką się zgadzamy. A od czasu do czasu wędrowkę po parku polecamy sanockim policjantom. Niekoniecznie umundurowanym...

(c)

LIST

W nawiązaniu do "Podziemnych wstrząsów" (TS nr 34 z dnia 23 sierpnia 1996 r.) publikujemy list jaki nadszedł do redakcji.

Jego autorzy piszą:

Jesteśmy zdecydowanie przeciwni budowaniu przejścia podziemnego, a to z niżej wymienionych powodów:

- 1) *niepotrzebny olbrzymi koszt;*
- 2) *odwodnienie poziomu przejścia (wody Sanu) to olbrzymie wydatki, nie wierzymy w zdolności Pana S. Czernaka;*

3) *śmiemy twierdzić, że przejście podziemne będzie siedliskiem narkomanów, pijaków i innych mętów społecznych. Wiemy, co dzieje się w przejściach podziemnych innych miast;*

4) *w podziemnym przejściu nie doświadcza się wizualnych uroków tego terenu Sanoka;*

5) *przejście podziemne dla znikomego ruchu to czysta głupota, pieniędzmi należy dobrze gospodarować, całe społeczeństwo Sanoka jest zainteresowane tą sprawą.*

Jak już przejście musi być to może nadziemne, na przykład takie, jakie jest nad torami głównego dworca kolejowego w Sanoku.

10 podpisów Sanoczan (do wiadomości redakcji)

Kusiak — Auto — Sport

ZAKŁAD MECHANIKI POJAZDOWEJ

poleca:

- diagnostykę silników
- diagnostykę i geometrię podwozi
- podwyższanie mocy silników
- mechanikę ogólną
- remonty kapitalne silników

☆☆☆

Oferujemy pośrednictwo w zakupie samochodów używanych, sprzedawanych z Francji.

— udzielamy rabatów dla stałych klientów.

Sanok, ul. Przemyska 35 (obok Stomilu) tel. 372-68

czynne od poniedziałku do soboty w godz. 8.00 — 17.00

☆☆☆

Bezpośredni dystrybutor firmy Castrol — u nas najtaniej!

WYMIANY OLEJU GRATIS!

Prywatna Pracownia Pomocy Psychologicznej s.c.

zaprasza na zajęcia rekreacyjno - relaksacyjno - terapeutyczne

uczestnicząc w spotkaniach poznasz skuteczne techniki:

- radzenia sobie ze stresem
- zmniejszenia nadwagi
- budowania pewności siebie
- postępowania z emocjami negatywnymi (lęk, gniew, ...)
- poprawy stosunków międzyludzkich
- wiele innych

Planowany termin rozpoczęcia: 15 października '96

Szkoła Podstawowa Nr 9, godz. 18.00 (salka rekreacyjna)

Zadzwoń: 312-01, 338-16 (po godz. 18.00)

Prywatny Ośrodek Pomocy Psychologicznej S.C.

proponuje od 1 października 1996 r. usługi w zakresie:

- badań, poradnictwa i profilaktyki psychologicznej,
- diagnozy i terapii zaburzeń dyslektycznych,
- diagnozy i terapii zaburzeń emocjonalnych u dzieci i młodzieży

Sanok, ul. Sadowa 12 w Szkole Podstawowej Nr 8 (segment A, II piętro, pok. 201 - tel. 329-98)

Ośrodek czynny we **Wtorki: 16⁰⁰ - 18⁰⁰**

Kontakt w dni pozostałe tel. 222-13 lub 332-47

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI

STOWARZYSZENIA

„PARTNERSTWO W EUROPIE”

z a p r a s z a

wszystkich chętnych do społecznej pracy na rzecz partnerstwa ze wszystkimi zaprzyjaźnionymi miastami Sanoka (Reinheim, Osterund, Cestas, Furstenwalde, Humenne) na pierwsze, organizacyjne Walne Zebranie Członków.

W programie prócz informacji na temat problematyki partnerstwa miast i działalności biur partnerstwa w ostatnich sześciu latach

— Zapoznanie nowych członków ze Statutem Stowarzyszenia

— Wybór Zarządu Stowarzyszenia

— Wybór Komisji Rewizyjnej

— Dyskusja nt. programu i kierunków działania Stowarzyszenia

Zebranie odbędzie się na Sali Herbowej Urzędu Miasta w poniedziałek 23 września 1996 r. o godzinie 13.30.

Mile widziane są osoby ze znajomością języków obcych.

Serdecznie zapraszamy

KOMITET ZAŁOŻYCIELSKI

Michał Studnicki, Mirosław Furczak, Leszek Puchała



Sanockie Przedsiębiorstwo Gospodarki Komunalnej Spółka z o.o. zawiadamia, że do 15 listopada 1996 r. legalizuje podłączenia do miejskiej sieci wod.-kan.

SPGK wzywa osoby korzystające bezumownie z miejskiej sieci wod.-kan. do złożenia wniosków o zawarcie umowy.

Wnioski przyjmuje Zakład Wodociągów i Kanalizacji — Sanok, ul. Jana Pawła II 59.

Po upływie określonego terminu, tj. 15 listopada 1996 r., w przypadku stwierdzenia nielegalnych podłączeń, przedsiębiorstwo przystąpi do pobierania opłat za bezumowne korzystanie z urządzeń wod.-kan., włącznie z zawiadomieniem o zastosowaniu odpowiedzialności karnej.

Rozpoznaj się na zdjęciu

Co pewien czas zamieszczamy zdjęcia zrobione przypadkowym przechodniom. Na szczęśliwca, który wpadł w oko, a raczej w obiektyw naszego reporterowi, czeka wspaniała pizza i kawa Lavazza (kawa także dla osoby towarzyszącej). Po nagrodę można udać się bezpośrednio do pizzerii "Bustar" przy ul. Mickiewicza, która jest fundatorem naszej zabawy. Jako dowód należy zabrać ze sobą "TS".

KOMUNIKAT (Obwieszczenie) Zarządu Gminy Sanok

Zgodnie z art. 18 ust. 2 pkt 12 ustawy z dnia 7 lipca 1994 r. o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr 89, poz. 415) podaje się do publicznej wiadomości, że 16 października 1996 r. o godz. 11.00 w sali narad (III piętro) Urzędu Gminy w Sanoku odbędzie się sesja Rady Gminy, której przedmiotem będzie uchwalenie miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego:

- Strachocina — rozbudowa podziemnego magazynu gazu
- Zahuż — CPN

Zarząd Gminy w Bukowsku

ogłasza pisemny przetarg nieograniczony na wykonanie mapy sytuacyjno-wysokościowej w skali 1:1000 do celów projektowych wsi Zboiska gm. Bukowsko. Przedmiotem przetargu jest wykonanie odcinka mapy wzdłuż granicy wsi Zboiska — Prusiek, do celów ułożenia kabla teletechnicznego ziemnego.

Oferta powinna zawierać:

- cenę za 1 ha mapy, łącznie z opłatami w ośrodku,
- termin wykonania,
- informację, czy do ceny doliczony będzie podatek VAT.

Oferty należy składać na adres: Urząd Gminy Bukowsko 38—505 Bukowsko, z dopiskiem "Zboiska SKTW", w terminie do 4 października 1996 r.



ul. Lipińskiego 13
tel./fax 34416

SIDING USA od 15.95,- /m2
BOAZERIA PCV od 17.95,- /m2
RYNNY ALUMINIOWE od 8.98,- /mb

KATALIZATORY DO WSZYSTKICH SAMOCHODÓW

SKLEP MOTORYZACYJNY

* VICTORIA * s.c.

ul. Lipińskiego 43
SANOK

TEL. 300-69

F.H.U. „STETOM”

- ŚLUSARSTWO
- REMONTY MASZYN BUDOWLANYCH I INNYCH
- FREZOWANIE
- TOCZENIE
- SPAWANIE

SANOK
ul. DMOWSKIEGO 15
tel. 365-82

Oferta

PPHU "A-Z" w Sanoku, ul. Lipińskiego 114 (skrzyżowanie z ul. Stróżowską) tel. 50-801

- ★ Poleca w cenach hurtowych:
 - materiały wod.-kan. i elektryczne
 - farby, emulsje, kleje
- ★ Wykonujemy usługi instalacyjne
- ★ Przy zakupach powyżej 300 zł stosujemy 5 procent upustu.
- ★ Wydłużone do 14 dni terminy płatności.
- ★ Wystawiamy faktury VAT.
- ★ Na życzenie klienta zapewniamy bezpłatny transport w granicach m. Sanoka.

OGŁOSZENIA DROBNE

LOKALE — NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ⇒ Dom mieszkalny o pow. 330 m², w 85 procentach wykończony, działkę 4,30 a w Sanoku, tel. 312-39 (po 19.00)
- ⇒ Działkę rekreacyjną przy ul. Stróżowskiej, wiad. Sadowa 18/24
- ⇒ Budynek drewniany z zabudowaniami gosp. w Bażanówce, tel. Bażanówka 254
- ⇒ Lub wydzierżawię dom graniczący z Centrum Handlowym FUX na Dąbrówce. Świetne miejsce na działalność gospodarczą, tel. 361-86 (po 16.00)
- ⇒ Działkę budowlaną 25 a na Dąbrówce, tel. 361-86 (po 16.00)
- ⇒ Dom drewniany przy potoku Płowieckim, absolutnie nadający się do remontu, tel. 361-86 (po 16.00)
- ⇒ Pawilon na hurtownię na giełdzie spożywczej przy ul. Bema 5, tel. 230-75
- ⇒ Stary dom drewniany z działką 15 a w centrum Sanoka, tel. 316-07
- ⇒ Mieszkanie 40 m² w Sanoku, 2 pokoje, II piętro, przy ul. Heweliusza, tel. 351-55 (wew. 309) w godz. 9.00-15.00
- ⇒ Działkę przy ul. Płowieckiej, wiad. Krzywa 5/39
- ⇒ Działkę budowlaną uzbrojoną, 14 a w atrakcyjnym miejscu w Sanoku, tel. 330-62
- ⇒ Nowy garaż blaszak o wymiarach 5x3, z możliwością wydzierżawienia gruntu, tel. 304-33
- ⇒ Dwie działki z przeznaczeniem pod budowę, położone Sanok-Olchowce, tel. 340-61 (wieczorem)
- ⇒ Kiosk blaszany, przystosowany do handlu, o pow. 25 m², tel. 340-61 (wieczorem)
- ⇒ Uzbrojoną działkę budowlaną, w atrakcyjnym miejscu Sanoka. Możliwość zabudowy mieszkalno-usługowej. Tel. 316-17
- ⇒ Działkę z altanką, 3,5 a na Kiczurach, tel. 375-17

⇒ Stodołę do rozbiórki w Pobiednie. Wiad. Pobiedno 117 — Pisiński M. lub tel. 50-200 Pisiński Wojciech

Kupię

- ⇒ Działkę budowlaną uzbrojoną lub rozpoczętą budowę w Sanoku, tel. Krosno (0131) 618-25 (po 17.00)
- ⇒ Dom w Sanoku, może być do remontu, tel. 350-15
- ⇒ Działkę budowlaną na terenie Sanoka, tel. 355-93
- ⇒ Małe mieszkanie (kawalerkę) na terenie Sanoka, tel. 345-17

Poszukuję do wynajęcia

- ⇒ Lekarz z rodziną poszukuje do wynajęcia mieszkania dwupokojowego w Sanoku, tel. 319-24 wew. 375
- ⇒ Młode małżeństwo poszukuje do wynajęcia mieszkania w Sanoku, tel. 363-15
- ⇒ Wydzierżawię lub kupię działkę pod garaż blaszany, tel. grzechn. 379-29
- ⇒ Pilnie mieszkania na terenie Sanoka, tel. 356-68
- ⇒ Młode, uczciwe małżeństwo z dzieckiem poszukuje pilnie mieszkania w Sanoku, tel. 346-18

GEO — TOM

Kupno — Sprzedaż Nieruchomości

Usługi geodezyjne
Wycena nieruchomości

oferuje

- domy w stanie surowym
- działki budowlane
- mieszkania

tel. 361-86 (do 16.00)

Aktualne propozycje
w gablocie obok BDK

JAJA — HURT

NISKIE CENY

P.H. "SAGRA"

Sanok, ul. Bema 5
(teren hurtowni "Selco")

Tel. (0-137) 521-691, 350-21 w. 43

„AMICUS”

☛ KOMPUTERY
☛ AKCESORIA
☛ PROGRAMY

Informujemy o uruchomieniu nowego punktu sprzedaży przy ul. Sienkiewicza 3 (wejście od podwórka) tel. 332-99

Ceny promocyjne!

SKLEP Z UŻYWANYM SPRZĘTEM ZACHODNIM

AGD i RTV (także wózki dziecięce)
BIAŁA GÓRA 12
ZAPRASZA
codziennie w godz. 10.00-17.00
tel. 359-14

PORADY PSYCHOLOGICZNE

mgr Anna Fedak
psycholog

- problemy wieku dojrzewania
- trudności przystosowawcze, nerwice dziecięce
- porady zawodowe, wybór kierunku studiów
- określenie I.I. dla potrzeb leczenia

Gabinet prywatny:
Młodzieżowy Dom Kultury
Sanok, plac Św. Michała 6
soboty godz. 10⁰⁰-11⁰⁰
tel. dom. 340-10

⇒ Młode małżeństwo poszukuje mieszkania, stacji za opiekę nad starszą osobą, tel. grzechn. 346-74

⇒ Dobrze zapłacę za wynajęcie komfortowego, samodzielnego mieszkania (może być małe) dla jednej osoby, w Sanoku na okres 1 roku, tel. 355-20 (8.00-16.00)

Posiadam do wydzierżawienia lub wynajęcia

- ⇒ Pokój uczennicy lub uczniowi, tel. 302-78
- ⇒ Mieszkanie komfortowe z telefonem. Oczekuję zapłaty z góry, tel. 374-19 (po 17.00)

AUTO — MOTO

Sprzedam

- ⇒ Forda eskorta (1992), tel. 345-38
- ⇒ Tanio fiata 126p (1980), poj. 650, turkusowo-zielony, tel. 226-70
- ⇒ Kolarę turystyczną ORKAN, tel. 315-26 (po 16.00)
- ⇒ Forda escorts 1,3 (1988), stan b. dobry, przeb. 109 tys. km, tel. 316-57
- ⇒ Żuka A-16 i przyczepę samochodową, wiad. Sadowa 18/24
- ⇒ Forda fiestę 2,3D (1983), stan b. dobry, tel. 351-72 (do 20.00)
- ⇒ Ładę 2105 (1983), karoseria i silnik po remoncie, wiad. Z.Kowal, Bukowsko 163
- ⇒ Opla corsę (1986), poj. 1200, tel. 347-89
- ⇒ Żuka blaszaka, stan dobry (1983), tel. 358-49
- ⇒ Poloneza caro 1,5 (1992), biały, oznakowany, tel. 348-59
- ⇒ Volkswagena scirocco (1987), poj. 1800 (115 KM), wtrysk-katalizator, alu-felgi 15", tel. 344-04 (po 20.00)
- ⇒ Seata ibizę (1986), tel. 337-18
- ⇒ Tanio poloneza (1986), kolor

WYPOŻYCZALNIA SUKIEN ŚLUBNYCH

Sanok, ul. Poprzeczna 13 (dom prywatny)
tel. 306-03

zaprasza codziennie w godz. 12.00 — 18.00

FOTO — STUDIO — KOLOR

ZAKŁAD — SKLEP

ul. Kochanowskiego 25, tel. 339-97

Marek Zakrzewski

zaprasza i poleca:

- PEŁNĄ GAMĘ USŁUG FOTOGRAFICZNYCH
- ZDJĘCIA BARWNE JUŻ W 45 MINUT!
- SPECJALNOŚĆ ZAKŁADU: FOTOGRAFIA PORTRETOWA

Uwaga!

Od 5 lutego oferujemy również wysokiej jakości zdjęcia czarno-białe
Przyjmujemy zamówienia na zdjęcia na porcelanie

PRYWATNY GABINET PEDIATRYCZNY (Wizyty domowe)

lek. med. BOGUSŁAW BOŃCZAK
specjalista pediatrii

Sanok, ul. Kochanowskiego 25 (Pawilon I p.)

Czynny: poniedziałki, środy, piątki 17⁰⁰ do 19⁰⁰
tel. 327-22 tel. dom. 350-71

Pizzeria „Wenecja”

ul. 3 Maja 16
tel. 375-24

- ◆ pizza włoska
- ◆ napoje zimne
- ◆ spaghetti
- ◆ kawa oraz capuccino
- ◆ lody włoskie (Gelato Fantastico)

ZAPRASZAMY!

Płyty meblowe

- wiórowe
- laminowane
- blaty kuchenne postforming
- sklejką
- oklejane okleiną naturalną (buk, dąb)
- pilśniowe, lakierowane

Sanok, ul. II Armii WP 40
(baza SPB)
tel. (0-137) 329-91

HURTOWNIA

czynna 8.00 — 16.00
soboty 8.00 — 14.00

RÓŻNE

- ⇒ Tani transport towarowy i osobowy, tel. 347-07
- ⇒ Znaleziono psa — seter irlandzki, tel. 339-16

Kupię

- ⇒ Używany odtwarzacz CD z dużej wiesz TECHNICS'a, tel. 352-60 lub na numer telefonu redakcji (prosić B. Błażewicza)
- ⇒ Stare meble, nawet w złym stanie, tel. 366-81

Sprzedam

- ⇒ Tanio kserokopiarę "RICOH" FT-5000. Wiadomość "Nairam", ul. Kościuszki 23 lub tel. 331-55
- ⇒ Sypialnię "Kamień" — mahoń, lodówkę i zamrażarkę, tel. 355-93
- ⇒ Gruz budowlany z dowozem, tel. 349-64
- ⇒ Elementy ogrodzeniowe metalowe, 2,20x1,20 i spawarkę wirową, wiad. Kluska J., Pisarowce 208
- ⇒ 19 rur stalowych, grubościennych, ochronnych o dł. 6 m, tel. 356-50 (po 17.00)
- ⇒ Suche deski jodłowe o grubości 5 i 7 cm oraz 32" podłogowe, a także silnik 10 kW, tel. 317-22 (po 16.00)
- ⇒ Fotel 2-osobowy w dobrym stanie, tel. 362-89
- ⇒ Tanio kompletne c.o. piec, ka-

Posiadam do wynajęcia

- ⇒ Przyczepę lawetę, tel. 666-22

PRACA

- ⇒ Zatrudnię panią do sklepu odzieżowego, najchętniej rencistkę z III grupą na 1/2 etatu, wiad. bazar, ul. Lipińskiego, sklep Cobra (8.30-17.00)
- ⇒ Młoda osoba z wykształceniem średnim poszukuje pracy, najchętniej w sklepie, tel. 323-20 (do 16.00)
- ⇒ Zatrudnię kierowcę z kat. prawa jazdy B plus E, wymagane doświadczenie i znajomość Niemiec, tel. 339-21 (po 18.00)
- ⇒ J.angielski — korepetycje, tłumaczenia różne z wydrukiem komputerowym, tel. 354-86
- ⇒ Udzielam prywatnie, niedrogo, lekcji j. angielskiego. Wiad. Sadowa 30/24 lub tel. 330-37
- ⇒ Język angielski — tłumaczenia, nauka, tel. 355-05
- ⇒ Poszukuję pracy jako opiekunka do dziecka, tel. 372-31
- ⇒ Udzielam lekcji j. angielskiego, tel. 365-51
- ⇒ Przedsiębiorstwo "ZAH-POL", Zahutyń 222 zatrudni: majstra, stolarzy-spawaczy. Wynagrodzenie — ponad 500 zł (netto), tel. 230-34
- ⇒ Potrzebna opiekunka do obłożnie chorej, co drugi dzień, tel. 300-89 (po 16.00)
- ⇒ Potrzebna opiekunka do dzieci dwu-, trzyletnich, tel. 303-75 (13.00-15.00)

LEASING EUROPEJSKI FUNDUSZ LEASINGOWY **Agroleasing**

Zapraszamy od 9 do 17

**SAMOCZODY
DOSTAWCZE I OSOBOWE
MASZYNY, URZĄDZENIA
KOMPUTERY**

38-500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

STANLEY

- * SYSTEMY ZABUDOWY SZAF WNEKOWYCH
- * DRZWI PRZESUWANE
- * DRZWI SKŁADANE
- * PROWADNICE DO DRZWI PRZEJŚCIOWYCH
- * NOWY SYSTEM WNETRZ

10 LAT GWARANCJI firmy STANLEY

Informacji udziela oraz przyjmuje zamówienia
AUTORYZOWANY PRZEDSTAWICIEL

Sklep wyposażenia wnętrz
SANOK
ul. Jagiellońska 7, tel. 321-06

ABP SANOK ul. Lipińskiego 13 tel./fax 34416

**TYNKI AKRYLOWE I MINERALNE
CERESIT (ceny producenta)**

**SZPACHLA GIPSOWA USA
WEŁNA MINERALNA GULLFIBER**

Hurtownia Wyrobów Hutniczych

„STALSAN” S.C.

oferuje stal:
 - pręty gładkie i żebrowane o średnicy od 6 do 20; - rury czarne i ocynkowane; - kształtowniki; - profile zamknięte; - blachy czarne i ocynkowane; - blachy trapezowe powlekane

Sanok — Dąbrówka, ul. II Armii WP 31
 (teren byłej fabryki domów SPB)
 tel. (0-137) 326-91
 czynna od 7.00 do 16.00 w dni robocze

Szeroki asortyment i konkurencyjne ceny
ZAPRASZAMY

**REKLAMUJ
SIĘ
W
„TYGODNIKU
SANOCKIM”!**

**PHU „MORS”
sklepy AGD**

Największy wybór:
 - lodówek - zamrażarek - pralek
 - kuchni i innych
 Raty bez poręczycieli!
 10% I wpłaty!
 Transport gratis!

MORS 1 — SDH I piętro, ul. Kościuski 21, tel. 303-50
MORS 2 — ul. II Pułku Strzelców Podhalańskich 1, vis a vis bazaru MOSIR, tel./fax (0-137) 366-68

Codziennie w godz. 8.00-19.00
 soboty w godz. 8.00-14.00
ZAPRASZAMY

Potrzebujesz stałego dochodu?
 Pomogę Ci go uzyskać - produkuj chałupniczo **parawany**.
 Prosta, ręczna robota. Zatańcz znaczki polecane: „B.I.H.U.”
 box 446 Wak, 35-959 Rzeszów 2

Duży lotek! Nie obiecuję szóstki, ale minimalną piątkę tak!!! Gwarancyjny już do przepisania na kupony system na 1100 zakładów z grupy liczb najczęściej losowanych.
 Musisz zagrać - niepowtarzalna szansa:
 „Agencja K.O.R. - 1100”
 skr. 447, 35-959 Rzeszów 2

FPHU WOJAN s.c. OFERUJE

- SIDING USA, CANADA biały od 17,00 + VAT
 kolory od 18,46 + VAT

- OKŁADZINA PCV BELGIA
 - BOAZERIA PCV BELGIA

Ogrodowa Prugara-Ketlinga Kochanowskiego

Stosujemy upusty
 - dla firm do 5%
 - dla indywidualnych odbiorców do 3%

SANOK
 ul. OGRODOWA 42A - PRUGARA-KETLINGA

Możliwość sprzedaży RATALNEJ

Bezpłatnie
 - obmiar,
 - doradztwo,
 - transport do 20 km

ZAPRASZAMY
 w godz. 9⁰⁰ - 16⁰⁰

KARO ŻALUZJE

PRODUKCJA W SANOKU

- poziome
- pionowe (VERTICALE)

ul. Kościuski 31
 tel. 320-66 lub 335-98

— CENY PRODUCENTA —

**P.P.H.U. „LOWO”
SANOK**

ul. Staszica 18, tel. 371-72, tel./fax 313-26

poleca **RAUTARUJKKI POLSKA** OKNA DACHOWE **FAKRO**

NOWOCZESNE JEDNORAMOWE OKNA DREWNIANE
 firmy URZĘDOWSKI I KOBIOR

**OKNA NIE TYLKO
DLA BOGACZY**

HALA TARGOWA

II piętro stoisko Nr 2
 Garnitury - spodnie BYTOM
 Płaszcz damskie
 Futerka
 Kurtki skórzane:
 Licowe, motocyklowe, postarzone

II piętro stoisko Nr 11
 Garnitury - marynarki
 Płaszcz męskie *** RATY ***

PPHU „NORKA”

Bielsko-Biała

**PUNKT PRZYJĘĆ
W SANOKU
HALA TARGOWA
stoisko 30**

proponuje usługi w zakresie:

- * przeróbki pierzyn na kołdry
- * wykonania kołder z wełny
- * czyszczenia pierza
- * sprzedaż wyrobów firmowych*
- * gręplowania wełny

Czynny: pn-pt 9.00—16.00
 sobota 9.00-13.00

**FHU „MARLUX”
RESTAURACJA „JAGIELLOŃSKA”**

38—500 Sanok, ul. Jagiellońska 49
 tel. (0137) 312—08

czynna codziennie w godz. 12.00—24.00
 Dancings w czwartki i soboty od godz. 20.00.
 Gra zespół MAGDA i MAREK
 WSTĘP WOLNY

Na nadchodzący weekend i najbliższy tydzień szef kuchni poleca
 Stek wieprzowy z rozmarynem w pomarańczach
 drink tygodnia — „Szalony Adwokat”

ZAPRASZAMY

Zarząd Miasta Sanoka

Stosownie do art. 18 ust. 2 pkt. 6 ustawy z dnia 7 lipca 1994 o zagospodarowaniu przestrzennym (Dz. U. Nr. 89, poz. 415)

z a w i a d a m i a

że projekty miejscowych planów zagospodarowania przestrzennego obejmujących fragmenty obszaru miasta Sanoka oznaczonych Nr 1/96 — 6/96:

1. terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług przy ul. Zapolskiej,
2. terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej w rejonie ulic Iwaskiewicza i Zachodniej,
3. terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej w rejonie ulic Rataja i Kasprowicza,
4. terenów zabudowy mieszkaniowej i usług w rejonie ulic Krakowskiej, Lisowskiego, Witosy i Didura,
5. terenów zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej i usług w rejonie ul. Głogowej,
6. terenów usług i zabudowy mieszkaniowej jednorodzinnej przy ul. 1000—lecia.

będą wyłożone do publicznego wglądu w dniach od 1 do 30 października 1996 r. w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sanoku, Rynek 1 (pok. nr 25) w godz. 8.00 — 12.00.

Zgodnie z art. 23 ustawy każdy, kto kwestionuje ustalenia przyjęte w projektach planów, może wnieść protest.

Zgodnie z art. 24 ustawy każdy, którego interes prawny lub uprawnienia zostały naruszone przez ustalenia przyjęte w projektach planów, może wnieść zarzut. Zainteresowani mogą zgłaszać protesty i zarzuty na piśmie do Zarządu Miasta Sanoka z podaniem oznaczenia nieruchomości w terminie nie dłuższym niż 14 dni po upływie okresu wyłożenia.

WYBÓR OFERT

Wojewódzki Zarząd Melioracji i Urządzeń Wodnych w Krośnie z/s w Sanoku ul. Piłsudskiego 10, tel. 320—78

Ogłasza Zapytanie Ofertowe w trybie Ustawy o zamówieniach publicznych w pomieszczeniach biurowych WZMiUW Sanok, ul. Piłsudskiego 10. Zaprasza się osoby fizyczne oraz prawne do składania ofert na wykonanie w/w prac. Oferta winna zawierać wartość ryczałtową jednego okna oraz termin wykonania.

1. na naprawę 17 szt. okien (stolarka okienna) w pomieszczeniach biurowych WZMiUW Sanok, ul. Piłsudskiego 10. Zaprasza się osoby fizyczne oraz prawne do składania ofert na wykonanie w/w prac. Oferta winna zawierać wartość ryczałtową jednego okna oraz termin wykonania.
2. zleci dozór konserwacyjny kotłowni lokalnej olejowej w Sanoku ul. Piłsudskiego 10 w okresie grzewczym 1996/97.

Wymogi:
 - uprawnienia do obsługi kotłów c.o. olejowych
 - aktualne przeszkolenie z zakresu BHP
 - dyspozycyjność

Termin składania ofert — 30 września 1996 r.

**SPRZĘT KOMPUTEROWY
DRUKARKI, PLOTERY
KASY FISKALNE
TELEFAKSY
SIECI NOVELL, UNIX
OPROGRAMOWANIE
PAPIER KOMPUTEROWY
I KSEROGRAFICZNY
AKCESORIA
MEBLE KOMPUTEROWE
KSIĄŻKI I CZASOPISMA**

AE ADAX PERSONAL COMPUTER

LEASING KONSUMENCKI RATY

Zapraszamy od 9 do 17

38 500 Sanok, ul. Chopina 10, tel./fax 30080

U mistrza czysto

(Korespondencja wł.) Tylko niepoprawni optymiści liczyć mogli na odniesienie przez STS zwycięstwa w wyjazdowym meczu z mistrzem Polski (spotkanie to rozegrano awansem, ze względu na udział Szarotek w PE). Większość fanów marzyła raczej o honorowej porażce. To naszej drużynie udało się uzyskać.

Spotkanie zaczęło się nad wyraz dobrze. Wprawdzie sanocznianie nie stwarzali jakichś wyjątkowo klarownych sytuacji, jednak przez co najmniej 15 minut prowadzili wyrównaną walkę, często atakując bramkę Aleksandra Gawrilonoka. Znać jednak trzeba, iż obaj białoruscy golkipery spisywali się w tym meczu bardzo dobrze. Mistrz pierwszy raz uderzył w 8 min — po dwójkowej akcji Dariusza Łyszczarczyka

ze Zbigniewem Podlipnim Andriej Kudin interweniował skutecznie w bardzo trudnej sytuacji. W 15 min Podhale — starając się grać kombinacyjnie, "szybkim" krążkiem — przeprowadziło składną, efektowną akcję, lecz uderzenie Andrieja Gusowa wylapano zostało przez naszego bramkarza. Po chwili nie było już litości — Podlipni zagrał zza bramki do nadjeżdżającego Jacka Kubowicza, a ten z bliska strzelił mocno i precyzyjnie. Po niespełna dwóch minutach na ostre, płaskie uderzenie z połowy trzeciej zdecydował się Mirosław Copija i było 2-0. Po krótkiej chwili padł najpiękniejszy gol tego meczu — Gusow podał do młodego Rafała Selegi, który wiele się nie namyślając posłał "gumę" tak precyzyjnie, że odbiła się ona od spojenia słupka z poprzeczką i wpadła do si-

atki. W 19 min mocno zakotłowało się pod bramką Podhala, jednak strzał Janusza Misterki zdołał odbić Gawrilonok, a przy dobitce Grzegorz Mermer nie podniósł krążka. W ostatniej minucie Kudin poradził sobie w sytuacji sam na sam ze Zb.Podlipnim.

Zaraz po przerwie naszego bramkarza sprawdził Tomasz Podlipni. Potem przed szansą stanął Wiktor Bieliakow, jednak pierwszy strzał obronił Gawrilonok, a dobitka minęła cel. W 27 min T.Podlipni trafił w słupek, a w 32 min Kudin zażegnał niebezpieczeństwo po strzale Kubowicza. Chwilę potem nasi mieli najkorzystniejszą chyba okazję w całym spotkaniu — przed Gawrilonokiem znaleźli się Mermer i Krzysztof Ruchała, jednak nasz środkowy, zamiast strzelać, podał nie w tempo do partnera i okazję diabli wzięli. W odpowiedzi gospodarze zdobyli czwartą bramkę po strzale Bartosza Orła. W ostatniej minucie tej części gry na solową akcję zdecydował się Jurij Fajkow, lecz strzał z ostrego kąta trafił w słupek.

Piąty gol (44 min) dla Szarotek padł po tym, jak T.Podlipni wyluskał zagubiony przez obrońców krążek i mocnym strzałem z nadgarstka wpa-



kował go do siatki, zaś szósta bramka (53 min) była bliźniaczo podobna do pierwszej — zagrany zza bramki krążek padł łupem nie obstawionego Sebastiana Smreczyńskiego, który nie miał kłopotów ze zdobyciem gola. Wcześniej — w 49 min — "oko w oko" z bramkarzem był Bieliakow, jednak Białorusin poradził sobie ze strzałem. Bezradny był dopiero w 57 min — Tomasz Demkowicz mocno strzelił po lodzie, krążek odbił się od łyżwy któregoś z zawodników i wpadł miękko do bramki obok zdziwionego Gawrilonoka.

Pierwszy raz w tym sezonie mecz naszego zespołu przebiegał absolutnie pod znakiem fair play. Gracze obu drużyn oszczędzali swe kości, a sędzia Jan Madeksza widział tylko to, co widzieć powinien. Efektem była płynna gra i tylko 6 minut wykluczeń z obu stron. Akcent fair play miał zresztą miejsce przed meczem — spiker przeczytał list sanockiego kibica Andrzeja Gontka, w którym autor

przepraszał społeczeństwo Nowego Targu za wybrzyk, jakiego przed niedziłą do skutku meczem STS—u z KTH dopuściła się na ulicach stolicy Podhala mała grupka sanockich chuliganów. Gdy spiker skończył, na widowni rozległy się brawa, a szalikowcy Szarotek kilkakrotnie skandowali nazwę naszej drużyny.

Ewald Grabowski (trener Podhala): — *Trudno nam się było zmobilizować po finale Pucharu Ligi z Unią. STS nie umotywował nas do walki na "setkę". Wszystkie nasze formacje zagrały dziś na równym poziomie. Może nie zawsze kleiły się kombinacyjne akcje, ale proszę zwrócić uwagę, że sanocznianie stosowali wybitnie defensywną taktykę. Jak pięciu hokeistów broni się w swojej tercji, to trudno ich oszukać. Rywal starał się groźnie kontrować, wykorzystywał nasze błędy. Nie jestem zadowolony z występu mojej drużyny, bo jako maksymalista chcę zawsze, żeby zawodnicy grali najlepiej, jak potrafili.*

Czesław Radwański: — *Wyższość Podhala nie podlegała kwestii, większość ich zawodników lepiej jeździ na łyżwach. Na dodatek nie wykorzystaliśmy paru dogodnych sytuacji, a wtedy wynik byłby na pewno korzystniejszy.*

PODHAŁE — STS—AUTOSAN 6—1 (3—0, 1—0, 2—1). Bramka: T.Demkowicz (57). STS—Autosan: Kudin — Truty, Zubik, T.Demkowicz, Niemiec, Lowas — A.Burnat, Baryła, Bieliakow, Fajkow, Politsinski — Misterka (2), M.Burnat, Milczanowski, Mermer, Ruchała oraz Proć (2).

Marek Pomykała

PRYWATNA SZKOŁA TENISOWA
OGŁASZA
nabór dzieci z klas I - VI
szkół podstawowych
ZAPISY I INFORMACJE
tel. 306-47 w godz. 10 - 17
Zapraszamy!

POGOTOWIE DOMOWE
NAPRAWA
- CIEKĄCE KRANY I TOALETY
- NIESPRAWNE DRZWI, ZAMKI, OKNA
I INNE DOMOWE PROBLEMY
tel. 341-55 od 6⁰⁰ do 22⁰⁰

WIADOMOŚCI Z BOISK

Derby dla Komunalnych

Sprawiedliwie, choć za wysoko

W ubiegłą środę, w II rundzie Pucharu Polski doszło do derbowego pojedynku pomiędzy Amatorem i Komunalnymi. W bratobójczym boju niespodzianki nie było — zgodnie z oczekiwaniami swą wyższość udowodnili stalowcy, zwyciężając 5—0. Prowadzenie uzyskał Bartłomiej Kawski, indywidualną akcją finalizując ładnym strzałem w "okienko". Wynik podwyższył Maciej Błażowski, którego uderzenie z ostrego kąta ugrzęzło w "długim", górnym rogu. Po przerwie dość kuriozalną bramkę zdobył z wolnego Adam Sabat — futbolówka przeszła między nogami bramkarza. Czwarty gol padł po dalekim crossie: golkipera amatorów ubiegł Mariusz Krupa i pewnie umieścił piłkę w siatce. Rezultat ustalił Sławomir Miklicz, strzelając z woleja zza pola karnego.

Mimo porażki Amator zaprezentował na Jerolimie swój normalny poziom. Z pewnością wpływ na jego grę miała nerwowość — częściowo powodowana pretensjami pod adresem własnego bramkarza — jaka wkradła się po stracie drugiego gola. Jednak nawet prezes Komunalnych Jerzy Sikorski podkreślił, iż gospodarzom należała się honorowa bramka. Niestety, zaprzepaścili oni najlepszą ku

temu sposobność. — *Choć może "zaprzepaścili" to nieodpowiednie słowo — dodał J.Sikorski. Strzał z 5 metrów był bardzo precyzyjny, ale Darek Starejki w jakiś nieprawdopodobny sposób zdołał go obronić.*

Trener Komunalnych Leonard Pulnar nie ukrywał, iż jego zespół wygrał zasłużenie, choć rozmiary porażki były dla rywali nieco krzywdzące. Podkreślił dobrą skuteczność swych zawodników i niezbyt pewną postawę golkipera gości.

AMATOR — STAL 0—5 (0—2). Bramki: Kawski, Błażowski, Sabat, Krupa, Miklicz. Żółte kartki: Graboń (Komunalni), Kowalewicz, Zając, W.Kruszyński (Amator). Stal: Starejki — Szczepański (46 Gosztyła), Piotrkowski, Graboń, Sabat (60 Woźniczak) — Miklicz, Krupa, Kilar, Błażowski — Kawski (68 Szul), Szalankiewicz (46 Śnieżek). Amator: Krystyński i Biega, M.Kruszyński, R.Król, Czapor (30 Pawlik), — Kowalewicz (60 Januszczak), Tomczewski, W.Kruszyński, A.Król — Wojtanowicz, Zając.

(bart)

Skuteczność środków prostych



Niedzielny mecz Stali II Komunalni z Rolnikiem Bezmiechowa pokazał sanoczanom, iż dobry futbolowy team powinien mieć coś z kameleona — umiejętność przystosowywania się do niesprzyjających warunków. I nie chodzi tu bynajmniej tylko o opór stawiany przez przeciwnika, ale o złożliwość przedmiotów martwych — w tym przypadku błotnistej nawierzchni, nie sprzyjającej składnej, kombinacyjnej grze.

Choć faworytem spotkania byli stalowcy, znacznie skuteczniejsi okazali się goście, grający prostą piłkę w myśl starej angielskiej szkoły "kick and go". W realizacji tej nieskomplikowanej taktyki wydatnie też pomagało im dobre przygotowanie fizyczne. Strategia futbolistów z Bezmiechowej w pierwszych 44 minutach przyniosła wymierne efekty w postaci dwóch goli. Na minutę przed przerwą zaprzepaścili oni dogodną okazję do podwyższenia wyniku. Piłkę przejęli sanocznianie, przeprowadzili szybką kontrę lewą stroną boiska, którą — po minuciu obroncy — pewnym strzałem w krótki róg zakończył Rafał Szalankiewicz.

Niestety, druga połowa nie przyniosła zmiany obrazu gry. Stal nadal atakowała, konstruując akcje dużą liczbą podań, które nie przynosiły efektu. Bramkę zdobyli natomiast przyjeźdźni, ustalając tym samym wynik meczu.

Trener Komunalnych Leonard Pulnar narzekał na grząską płytę boiska, ale nie krył też, iż zwycięstwo rywali było zasłużone. — *Rolnik grał szerzej, skrzydłami — prosto a skutecznie. Przysłać im również trzeba, że lepiej się poruszali na tej nawierzchni. Choć bramki strzelali nieco przypadkowo — np. piłka zatrzymywała się w kałuży przed obrońcą, dochodził do niej przeciwnik i nieszczęście gotowe. Nie mogłem w tym meczu postawić w bramce Darka Starejki, ale jego zmiennik Maciek Oblój w żadnym wypadku nie ponosi winy za puszczane gole.*

STAL — ROLNIK 1—3 (1—2). Bramka: Szalankiewicz (44). Żółta kartka: Sabat. Komunalni: Oblój — Szczepański, Piotrkowski, Sabat, Graboń — Miklicz (75 Śnieżek), Kilar (82 Leśniowski), Gosztyła, Błażowski — Pelc, Szalankiewicz.

Komunalni z dorobkiem 13 pkt. zajmują szóste miejsce w tabeli. Bramki 11—7.

(blaz)

„Trójka” po raz drugi

Brania lepsze niż pogoda



W ubiegłą niedzielę, na stawie Kola Nr 2 w Hłomczy, odbyły się V Zawody Spławikowe o Puchar Przechodni Dowódcy Gamizonu Sanok. W rywalizacji udział wzięły dziesięcioosobowe reprezentacje sanockich kół (nie dojechał jeden wędkarz z "jedynki" i w tym zespole łowiło 9 osób). Pogoda, choć "pod psem", dla przyzwyczajonych do ostatnich ulew wędkarzy nie była jednak najgorsza (w każdym bądź razie dało się łowić) i dopiero pod koniec zawodnikom mocniej wiało za kołnierza. Ryby zerwały ze średnim zaangażowaniem. Padły głównie płocie, klenie i ukleje. Sporadycznie trafiano zapalczywe okonki.

Podczas trzygodzinnych zmagani najlepszy okazał się Robert Woźny z Kola 3. Szesnaście ryb o łącznej wadze 1265 gram (punktów) zapewniło mu zwycięstwo i możliwość wyboru jednej z nagród — padło na kolowrotek — ufundowanych przez organizatora imprezy, Kolo Nr 2. Drugi był Krzysztof Dżugan z Kola 1 — 12 sztuk, 939 p. — który zadowolili się wędką teleskopową. Natomiast podbierak musiał wystarczyć Pawłowi Sołtysikowi z Kola 2 — 15 ryb (876 p.). Następne miejsca zajęli: Zbigniew Dżugan (Kolo 3) — 10, 715 p., Janusz Benedyk (Kolo 1) — 9, 567 p. i Waldemar Oryszak (Kolo 2) — 12, 558 p. Sklasyfikowano 22 zawodników. Największą rybą imprezy był kleń ważący 442 gramy, złowiony przez Macieja Burego.

Sukces zespołowy — z wynikiem 2453 pkt. — odniosło Kolo Nr 3. Należy jednak podkreślić, iż różnice wagowe były minimalne i Kolo Nr 1 (2402 p.) przegrało dosłownie "o ukleję". Kolo Nr 2 zgromadziło na swym koncie 2290 punktów.

Według regulaminu puchar zdobywa na własność drużyna, której doroczne zawody uda się wygrać trzy razy z rzędu. "Trójka" triumfowała również przed rokiem. Z pewnością w następnym sezonie wędkarzom z tego kola nie zabraknie motywacji, by po raz kolejny powtórzyć swój wyczyn.

(bart)

Prawie komplet

Ubiegły tydzień był bardzo udany dla młodych piłkarzy Stali. Pięć z sześciu meczów zakończyło się ich zwycięstwem. Bez punktów wyjechali z Sanoka trampkarze krośnieńskich Karpat i juniorzy Nafty Jasło. Do kompletu zabrakło tylko wygranej juniorów młodszych, którzy zremisowali 1—1 z Kolbuszowianką. Zresztą gole w Kolbuszowej i bramka strzelona juniorom starszym przez naftowców były jedynymi, jakie straciły nasze drużyny. Mecze trampkarzy z Naftą przelożono.

WYNIKI:

JUNIORZY STARSI:
KOLBUSZOWIANKA — STAL 0—2 (0—0). Jeszcze 6 min przed końcem mecz był nierozstrzygnięty. Prowadzenie zdobył Mariusz Sumara dobijając piłkę w zamieszaniu podbramkowym. Kropkę nad "i", strzałem z ponad 20 m postawił Bartłomiej Jaśków.

STAL — NAFTA 5—1 (2—0). Spięć podbramkowych było bez liku i potyczka z powodzeniem zakończyć się mogła wynikiem dwucyfrowym. Szczególnie efektowny był drugi gol — Rafał Komański uderzył z 25 m i piłka wylądowała nieco poniżej okienka jasielskiej bramki. Pierwszego w podbramkowym zamieszaniu zdobył Witold Tarnalicki. Pozostałe trzy bramki były autorstwa Macieja Kuzickiego (z bliska), Tomasza Cyganika (karny) i Wojciecha Pajestki (głową). Trener Zbigniew Sołtysik nie chciał wyróżniać żadnego z graczy — podkreślił, iż w obydwu meczach wszystkie formacje spisały się dobrze.

Stal przewodzi w tabeli z dorobkiem 14p. Bramki 14—3.

JUNIORZY MŁODSI:
KOLBUSZOWIANKA — STAL 1—1 (0—1). Bramkę zdobył Adam Cichecki. Sanocznianie posiadali przewagę, zdobyli nawet drugą bramkę, niestety, nie uznaną. Mecze juniorów rozegrane zostały na polnym boisku, a jego nawierzchnię kierownik drużyny Zbigniew Grzanka określił jako skandaliczną. Na pochwałę — za

Kary, kary, kary...



Awansu STS—Autosanu do ekstraklasy nie fetowano zbyt hucznie. Wszakże kibice w tym roku ostrzą sobie zęby na czołową czwórkę, więc pokonanie KTH i Polonii stanowić miało dla sanockiej drużyny jedynie mały krok w drodze do celu. Został on wykonany, a zawodnicy dostali przy okazji solidną lekcję. Okazało się, że jeśli nie gra się przez sześćdziesiąt minut na pełnych obrotach, to nawet słabeusze, i to w Sanoku, stanowić mogą trudną przeszkodę. Cała nadzieja w tym, że przeciwnicy klasy Podhala, Unii czy Katowic wyzwalają będą w graczach zupełnie inne podejście do meczu. Przecież odpuszczenie choćby jednej tercji w konfrontacji z najlepszymi oznaczać będzie nie tyle porażkę co sromotną klęskę.

Bytom (korespondencja wł.). Trzynastego w piątek nie był pechowym dniem dla drużyny Władimira Katajewa. O pechu może właściwie mówić tylko Grzegorz Mermer. Nasz zawodnik najpierw solidnie dostał kijem w twarz (uderzył — ktoż by inny? — Andrzej Secemski), w meczu nie zdobył gola, a w drodze powrotnej co chwilę przegrywał z kolegami w karty. Jeśli jednak prowokuje się los i gra z numerem trzynastym...

W Bytomiu było okrutnie zimno. Na domiar złego kąpiąca z nieszczelnego dachu woda zamarzała na tafli, więc cały łód usiany był zdradzieckimi stożkami. Początek nie wróżył jednak kłopotów — już w 42 sekundzie meczu po lewej stronie przejął krążek Grzegorz Lowas i bez namysłu kropnął na bramkę. Niestety w jego ślady nie chcieli iść koledzy, którzy mieli wprawdzie w pierwszych minutach miążdzącą przewagę, lecz zamiast strzelać wdawali się w zawiłe kombinacje. Wreszcie sędzia Marek Ostrowski rozwiązał worek z karami. Od tej chwili spotkanie przestało przypominać hokej, gdyż zawodnicy wysyłani byli na ławę po uważaniu. Krzysztof Ruchała z pewnością zasłużył na dziesięćminutowe wykluczenie (tak karze się za strzał w kierunku bramki po gwizdku), jednak usprawiedliwa go fakt, iż ukarany został za wejście ciałem, po którym rywal nawet nie stracił równowagi. Sędziowanie z pewnością — o czym mówił trener bytomian Mieczysław Nahuńko — nie było stroniczne. Było po prostu złe i wypada mieć nadzieję, że podobnie słaby dzień już się krakowskiemu arbitrowi nie przytrafi. W 8 min ławkę kar okupowali Janusz Misterka i Wiktor Bieliakow. Polonia błyskawicznie ustawiła zamek i skorzystała z okazji. Identyfikacja padł drugi gol dla gospodarzy, z tym że wówczas na ławce siedzieli Arkadiusz Burnat i Ruchała, a sędzia zasygnalizował karę dla Andrzeja Trutego. Przewaga trzech zawodników i szczęśliwy rykoszet sprawiły, że Andriej Kudin był bezradny. Jednak pod koniec tercji strzelecką niemoc gości przerwał rozgrywający dobry mecz Misterka.

Stosunkowo najmniej emocji dostarczyła II tercja. Jedyną bramkę w tym okresie zdobył starszy z braci Burnatów, finalizując pomysłowe podanie Bieliakowa. W przerwie były świetny bramkarz Polonii Franciszek Kukla powiedział: — Za mało strzelacie z obrony, a przecież wasi obrońcy mają dużo miejsca. Naszym wystarczy zaaplikować ze dwa szybkie gole i przestaną walczyć.

Okazało się jednak, że Kukla nie docenia swych następców. Już w 1 minucie III tercji Truty zdołał zaskoczyć Zbigniewa Szydłowskiego, a jednak poloniści się nie załamali. Wykorzystywali fakt, że STS bardzo często grał w osłabieniu i raz po raz nacierali na naszą bramkę. Już w 43 min Adam Frasz skutecznie dobił własny strzał. Wprawdzie po pięciu minutach Bieliakow znów wyprowadził naszą drużynę na bezpieczny dystans, ale w 59 min Norbert Rozwoda strzelił z niebieskiej linii, krążek odbił się od nogi Zbigniewa Sierockiego i zupełnie zmylił Andrieja Kudina. Potem zaczął się horror. Piotr Baryła dostał krążkiem w głowę, a chwilę później rozdrażnionego obrońcę bezpardonowo zaatakował — no kto? — Secemski. Za naszą bramką wywiązała się bójka, któryś z bytomian

odepchnął Jurija Fajkowa, ten mu się zrewanżował. Arbiter wysłał bokserów na ławkę (zajmowaną już przez Bieliakowa), pokazał też czerwona kartkę. Jak się okazało dla Fajkowa, choć Białorusin był tak zdezorientowany całym zajściem, że nie udał się do szatni, lecz po spotkaniu wyjechał na łód pożegnać się z hokeistami Polonii.

W ostatnich sekundach pod sanocką bramką dochodziło do dantejskich scen, lecz dla nas mecz zakończył się happy endem.

Mieczysław Nahuńko: — *Mówi pan, że przy odrobinie szczęścia mogliśmy wygrać? Właśnie, tylko że my wszystko możemy przy odrobinie szczęścia. Zbyszek Szydłowski bronił szczęśliwie, a jednak ma dwa gole na sumieniu. Jeśli chcemy wygrać, to bramkarz musi bronić na sto procent. Jakość lodu nie była dobra, ale to utrudniało grę obu drużynom. Na stan tafli wpływ ma pogoda na zewnątrz hali. Przecież nie mamy klimatyzacji.*

W Sanoku spróbujemy powalczyć o korzystny wynik. STS to dobrze poukładana drużyna, mająca w swych szeregach kilka indywidualności, jednak w hokeju różnica jednej bramki to niedużo.

Władimir Katajew: — *Wiedziałem, że ten mecz będzie trudny, choć po raz pierwszy grałem przeciwko Polonii. Skuteczność nie była naszą najmocniejszą stroną, ale w hokeju tak czasem bywa. Na tym lodowisku poczynania zawodników często stanowiły parodię hokeja. Wśród moich podopiecznych wyróżnił się Janusz Misterka.*

Sanok. Mecz na "Torsanie" miał niezbyt długą historię. Trzecia, najmłodsza piątka bytomian w pierwszej części gry pozwoliła sobie wpakować aż cztery gole, co najwyraźniej uspiło naszych zawodników. Przez pozostałe czterdzieści minut STS—Autosan atakował niemrawo, a przyjeźdźni walczyli z niesamowitą determinacją. Gdyby jeszcze bytomianie potrafili strzelać gole... Skończyło się na tym, iż Adrian Krzysztofik — zahaczając uprzednio Bieliakowa — zdobył jednego gola. Szkoda, że doświadczony Rosjanin dał się wyprowadzić z równowagi "szalonomu Erykowi". Bramki dla sanoczan były nieco kuriozalne — poprzedzony indywidualną akcją strzał Macieja Procia padł wprawdzie łupem Szydłowskiego, a jednak woczył się do siatki. Gdy natomiast goście zdjęli bramkarza, by grać w sześciu przeciwko trzem, do tego stopnia zapatrzili się w atak, iż totalnie zbaranieli, gdy krążek opuścił naszą tercję. Jeden z sędziów liniowych zasygnalizował ręką spalonego a wszyscy gracze stanęli w miejscu. Pierwszy otrząsnął się z letargu Piotr Baryła i spokojnie zawiózł gumę do siatki.

Mieczysław Nahuńko: — *Do ekstraklasy awansowała lepsza drużyna, co do tego nie ma wątpliwości. Szkoda, że moja trzecia piątka spaliła się w pierwszej tercji psychicznie — przy stanie 0—4 mecz był już rozstrzygnięty. Przeciwno STS—owi graliśmy bez czterech kontuzjowanych zawodników. Myślę, iż po ich powrocie jeszcze się skonsolidujemy i powalczymy o miejsce w play offie.*

Władimir Katajew: — *Polonia bardzo mi się dzisiaj podobała. Mój zespół zapomniał, że w hokeja gra się przez trzy tercje. Po niezłych dwudziestu minutach drużyna się rozluźniła i poczyniła sobie coraz gorzej.*

STS—AUTOSAN — POLONIA BYTOM 5—4 (2—2, 1—0, 2—2). Bramki: — Lowas (1), Misterka (19), A.Burnat (22), Truty (41), Bieliakow (48) oraz 6—1 (4—0, 0—1, 2—0) — Bieliakow (16 i 19), Fajkow (6), Lowas (11), Proć (42) i Baryła (56). STS—Autosan: Kudin — Truty, Zubik (2), T.Demkowicz, Niemiec (2), Lowas — A.Burnat (4), Baryła (8), Bieliakow (31 w tym kara meczu w niedzielę), Fajkow (25 w tym kara meczu w piątek), Politsinski (2) — Misterka (2), M.Burnat (2 techniczne), Milczanowski (4), Mermer (2), Ruchała (16 w tym 10 w piątek) oraz Kogut (w piątek), Proć, D.Demkowicz i Milan (objaw w niedzielę).

Marek Pomykała

Nagroda za mądrą grę



Świt Krzeszowice zamyka wprawdzie tabelę z mizernym dorobkiem, jednak nie jest to byle jaki zespół. Od czasu, gdy posadę trenera objął sławny przed laty reprezentant Polski Adam Nawalka, krzeszowiczanie zaczęli grać lepiej. Osłabiony odejściem kilku podstawowych graczy skład jest stale wzmacniany, ostatnio przez Stanisława Owcę, byłego gracza Sokola Pniewy, Warty Poznań i Wisły Kraków. Zwycięstwo nad Świtem nie przychodzi więc samo — aby wygrać w Krzeszowicach trzeba się mocno nabiegać.

W I połowie sanoczan nie ryzykowali bez potrzeby. Grali spokojnie, cokolwiek nawet asykuracyjnie; dalecy jednak byli od murowania bramki. Pierwszą okazję strzelecką mieli więc gospodarze. W 10 min zgubioną przez Siergieja Magierowicza piłkę przejął Dariusz Jaworski, podając bez zwłoki do Roberta Bujaka, który uderzył głową. Na szczęście dla Stali — niecelnie. W 11 min tenże Jaworski spróbował szczęścia strzałem zza pola karnego. Bardzo mocno uderzoną piłkę — zmierzającą pod poprzeczkę — Wiesław Zabawski zdołał jednak wyrzucić za bramkę. W 18 min po raz pierwszy groźnie skontrolowali przyjeźdźni. Jacek Zięba rozegrał "krótki róg" do Roberta Ząbkiewicza, ten dośrodkował piłkę pod bramkę, a czyhający tam Tomasz Bryndza skierował ją głową — stanowczo zbyt delikatnie — prosto w ręce Rafała Frydeckiego. Sześć minut później sanoczanie mieli dwie identyczne okazje. Z rogu centrował Ząbkiewicz, a główkował Bryndza. Za pierwszym razem z pustej bramki piłkę na róg wybił Robert Żuchowski, za drugim Frydecki interweniował za linią. Ustawiony cokolwiek za daleko od pola karnego sędzia główny zdał się w ocenie zdarzenia na liniowego, ten z kolei nie mógł widzieć bramki, gdyż widok zasłaniał mu obstawiający krótki słupek obrońca. Gola nie uznano.

Niewiele zabrakło, a wyprowadzona natychmiast kontra Świtowi zakończyłaby się strzeleniem gola: Tomasz Kępski postąpił jednak piłką kolo słupek. Jeszcze groźniejsza była akcja z 27 min. Operujący wówczas w środku pola defensorzy Stali zapomnieli (jak się wydaje), iż boisko jest nasiąknięte wodą i kopali zbyt lekko. Błąd Mariusza Zabłotnego próbował naprawić Roman Lechoszewski, jego zaś kiks nie miał już kto zrekompensować, więc piłkę przejął Kępski i znalazł się "sam na sam" z Zabawskim. Golkipier stanął jednak na wysokości zadania i obrońca strzał, a poprawka Tomasza Madeja przeleciała mimo celu. Zawstyżeni obrońcy grali już potem niemal bezbłędnie. W 30 min podobny strzał oddał Jaworski. Tuż przed przelotną akcją skonstruowali sanoczanie. Magierowicz zagrał do Grzegorza Korneckiego, ten oddał piłkę Ziębie, który z kolei wyłożył mu ją nie dalej niż 2 metry od bramki. Z pojedynku "oko w oko" obronną ręką wyszedł Frydecki.

W II części goście nie pozwalali już hasać konkurentom, a sami przejęli inicjatywę, prezentując się jako zespół pod każdym względem lepszy. W 57 min świetną sposobność zaprzepaścił Kornecki, któremu przed pustą bramką podrzucił piłkę Zięba. Pięć minut później pudła już nie było. Szymon Gołda zagrał z wolnego do Korneckiego, ten odegrał na pole karne do Magiero-

wicza, który nie miał najmniejszych kłopotów z uzyskaniem prowadzenia. W 66 min mógł być 0—2: po kontrze Magierowicza główkował Kornecki, piłkę zablokował wprowadzony chwilę wcześniej Grzegorz Czaplą. W 70 min do ataku zerwali się krzeszowiczanie. Krzyżowym podaniem Jaworski odnalazł z lewej strony bramki Stali Piotra Piątka, najgroźniejszego strzelca (choć gra w obronie) Świt. Jego uderzenie pewnie jednak złapał Zabawski, atakowany podczas interwencji przez Owcę. W 75 min po raz pierwszy z dobrej strony pokazali się Grzegorz Pastuszek, wprowadzony w miejsce pechowego Korneckiego. Dostał długie podanie — z gładku "na uwolnienie" — od Zięby i gdy wychodził na czystą pozycję, został powstrzymany w sposób cokolwiek nieczysty przez Żuchowskiego. Sędzia nie zdecydował się odgwiżdżać faulu, stanęło więc na tym, że grę przerwało, a cipa medyczna Świtowi udzieliła pomocy sanoczanowi. W 78 min raz jeszcze próbowali szczęścia miejscowi, ale po podaniu Kępskiego Owca strzelił obok słupek.

Wynik ustalił w 81 min Pastuszek. Obrońcy Świtowi czekali na odgwiżdżanie spalonego i zdołali przeciwnika. A ten zachował się jak na snajpera przystało: po dośrodkowaniu Magierowicza dołożył tylko nogą i ośmiyszył Frydeckiego. Od tej pory gospodarze nie mieli nic do powiedzenia. Przeciwnie sanoczanie — gdyby zdobyli jeszcze dwa gole, nikt nie mógłby czuć się skrzywdzony. W 88 min Zięba zagrał z środka boiska do Ząbkiewicza, ten oddał piłkę Pastuszkowi, którego strzał o centymetry minął cel. Natomiast minutę potem, po rozebraniu Zięby i Janusza Sieradzkiego, Pastuszek znów znalazł się sam przed Frydeckim. Bramkarz z talentem pomieszał mu jednak szyki.

Krzeszowiczycy kibice, nie grzesząc beztępotnym zapatrzaniem w swych zawodników, byli pełni uznania dla zwycięzców. Ale też i zasłużyli oni na uznanie: za to przede wszystkim, że grali mądrze. Mądrze i dojrzałe.

Markotny trener Świt Adam Nawalka powiedział po meczu: — *Potrzebujemy kolejnych wzmocnień, przyszedł Bursa, Madej, dziś zabiutował Owca, ale to jeszcze za mało. No wszystko trzeba czasu, tak od razu nie się nie da zrobić. Rzeczywiście jest poprawa w grze mojej drużyny, ale nadal popełniamy błędy. W takim meczu jak dziś, wystarczy dwa — trzy i od nas ustawiają grę. Jakże możliwości — taki wymiar.*

W zupełnie odmiennym nastroju wyjeżdża z Krzeszowic Jerzy Daniło: — *Zgadnam się, że w I połowie graliśmy trochę zachowawczo. Ale wiedzieliśmy, że jeśli są takie warunki — ciężkie boisko — wygra ten, kto zachowa więcej zdrowia. Stal była zespołem bardziej zgranym, lepiej się rozumiejącym, prezentującym dojrzalszą grę. Wyróżniać nikogo nie chcę — jak ja to całą drużynę.*

ŚWIT — STAL 0—2 (0—0). Bramki: Magierowicz (62) i Pastuszek (81). Żółta kartka Magierowicz. Stal: Zabawski — Bryndza, Lechoszewski, Zabłotny — Ząbkiewicz, Gołda, Łoch, Zięba, Magierowicz — Kornecki (69 Pastuszek), Sieradzki.

Stal z 15 punktami zajmuje 7. miejsce w tabeli. Bramki 10—3.

Pomimo błota

W fatalnych warunkach przyszło rozegrać niedzielny mecz piłkarzom Amatora. Już nie na grząskim, a wręcz błotnistym boisku pokonali jednak Zalew Myczkowce 2—0. Przez prawie całe spotkanie przewagę posiadali sanoczanie — przeciwnicy "obudzili się" dopiero w ostatnich kilku minutach, lecz nie zdołali już uzyskać honorowej bramki. Prowadzenie w 30 min zdobył Krzysztof Pawlik — po uderzeniu z dystansu piłka odbiła się od poprzeczki i dopiero poprawka sanockiej napastnika okazała się skuteczna. Drugi gol to zasługa Artura Króla, który po indywidualnej akcji strzelił obok wybiegającego bramkarza.

AMATOR SANOK — ZALEW MYCZKOWCE 2—0 (1—0). Bramki: Pawlik i A.Król. Amator: Gadomski — Biega, M.Kruszyński, R.Król, Burczyk — A.Król, Tomczewski, W.Kruszyński, Kowalewicz — Wojtanowicz (60 Zajac), Pawlik. Żółte kartki: A.Król i Zajac.

Wydawca: Zakład Budżetowy "Tygodnik Sanocki. Pismo samorządowe".

Redaktor naczelna — Maria Boczar. Redaguje kolegium w składzie: Bartosz Błażewicz — red. prowadzący, Joanna Kozimor, Marek Pomykała. Współpracują: Krystyna Dzoń, Marcin Kandefer, Jerzy Kusiak, Paweł Sawicki, Stanisław Tarnawski. Skład techniczny i korekta — Zespół redakcyjny

Adres redakcji: 38—500 Sanok, ul. Lenartowicza 2, tel. 325—79.

TYGODNIK SANOCKI

Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania tekstów i zmian tytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do redakcji codziennie w godz. 9.00—15.30 (w poniedziałki do godz. 15.00). Za treść ogłoszeń i reklam redakcja nie odpowiada.

Obróbka zdjęć: FOTO — STUDIO — KOLOR, ul. Kochanowskiego 25.

Łamanie i druk: REMARK sp. z o.o. Rzeszów, ul. Łukasiewicza 88, tel. (017) 299—031 lub (017) 574—302.